Nr. 173. 32. We Lwowie — Niedziela dnia 30. Lipca 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie
w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50 kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież Biuro dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas). Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C.
W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Od wydawnictwa.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

Prenumeratorowie „Gazety Narodowej" składający lub nadsyłający bezpośrednio do administracyi naszego pisma przedpłatę — mogą otrzymywać

„SZCZUTEK"
tygodnik humorystyczno-satyryczny,
po cenie niższej niż za połowę

bo za dopłatą tylko: rocznie 4 zł. półr. 2 zł. kwartalnie 1 zł., miesięcznie 35 ct.

„Gazeta Nar." wraz z „Szczutkiem" kosztuje:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 85 ct.
kwartalnie 5 „ 50 „
półrocznie 11 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł. 35 ct.
kwartalnie 7 „ — „
półrocznie 14 „ — „

Prenumeratę na „Gazetę Narodową" i „Szczutka" nadsyłać należy pod adresem:

Administracya „Gaz. Narodowej" we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 2.

Eksperci polscy

we wiedeńskiej ankiecie przemysłowej.

Lwów d. 29. lipca.

Nieustająca komisya Izby poselskiej Rady państwa dla reformy ustawy przemysłowej, pomimo skwaru letniego, pracuje bez przerwy, przesłuchując po kolei ze wszystkich krajów koronnych powoływanych przedstawicieli przemysłu — a to zarówno przedsiębiorców jak i robotników, ażeby stwierdzić autentycznie, z osobistych i ustnych oświadczeń reprezentantów klas bezpośrednio interesowanych: w czem, i o ile one zmianę obecnie obowiązujących przepisów ustawy przemysłowej uważają za pożądaną, lub nie? Zeznania tych ekspertów odsłaniają istotnie bardzo interesujące tajemnice życzeń i poglądów, nurtujących w tej warstwie ludności. Potrzeba też przyznać, iż był to bardzo szczęśliwy pomysł. nie opierać sądu o projektowanych zmianach ustawy przemysłowej li na poglądach oficyalnych sprawozdawców, ale bezpośrednio zapytać o zdanie tych, których byt od przepisów tej ustawy zależy.

Od poniedziałku przesłuchuje komisya ekspertów krakowskich a od wczoraj zaczęło się przesłuchiwanie delegatów ze Lwowa i z Galicyi wschodniej, o czem codziennie dajemy telegraficzne sprawozdanie w dziale ekonomicznem.

Kwestyonaryusz sam, a przy rozprawach ustnych, mimowolnie wywoływane uwagi osobiste ekspertów dotykają wszystkich zasadniczych spraw spornych, nurtujących w klasach przemysłowych.

Ścierają się więc poglądy zwolenników t. zw. „swobody zarobkowania" w przemyśle, czyli swobody fuszerki, z oświadczeniami tych, którzy nietylko życzą sobie utrzymania i nadal dowodów fachowego uzdolnienia, ale nawet i dalszego obostrzenia przepisów, dotyczących świadectw odbytej nauki zawodowej i kontroli w tym kierunku, ażeby spekulanci, nie posiadający zawodowego uzdolnienia, nie mogli utrzymywać warstatów rękodzielniczych. Pod tym względem — w oświadczeniach dotychczas przesłuchiwanych ekspertów z naszego kraju panuje jednomyślność — mianowicie wszyscy zgadzają się w uznaniu potrzeby świadectw uzdolnienia. Różnice zachodzą tylko w zapatrywaniach na najwłaściwszy sposób udowodnienia należycie odbytej nauki: czy przez oznaczenie minimalnego czasu terminowania, czy przez egzamina i t. d. Wszyscy eksperci zgadzają się jednak w tem, iż zwolnienie rygoru co do dowodów uzdolnienia doprowadziłoby rękodzieła w bardzo krótkim czasie do upadku zupełnego.

Wiedeńskie dziennikarstwo, z łatwych do zrozumienia powodów stojące na stanowisku „liberalnem" w kwestyach przemysłu, z przekąsem wyraża się o jednomyślności ekspertów galicyjskich w uznaniu potrzeby utrzymania świadectw uzdolnienia w przemyśle i kontroli ze strony stowarzyszeń fachowych, czyli po staremu mówiąc, ze strony cechów, nad tem, ażeby warsztaty znajdowały [illegible] uzdolnionych.

Na podstawie oświadczeń naszych ekspertów, jakoteż ekspertów z innych krajów powoływanych można też wnosić, iż zamierzona reforma ustawy przemysłowej w każdym razie przyspieszy ruch w kierunku podniesienia oświaty w klasach przemysłowych, a to nietylko nauki zawodowej, ale także poziomu ich ogólnego wykształcenia. Specyalnie zaś co się tyczy świadectw uzdolnienia na majstrów, według naszego zdania, ochrona uczciwej produkcyi przed fuszerką, jest nietylko słuszną, ale i dla ogólnego dobra przemysłu niezbędną.

Jest w tem jednak pewna racyonalna granica, której bezkarnie przekroczyć nie wolno i ta mianowicie granica, ażeby kontrola cechowa nad majstrami nie została wypaczoną do celów ochrony wyzysku publiczności na korzyść „fachowej" miernoty, ażeby nie powróciły czasy zacofanego kołtuństwa cechowego.

Najdzielniejszym środkiem ku ochronie przeciwko podobnym zachciankom byłyby przepisy, dokładniej określające tryb terminowania w rzemiosłach i obowiązek majstrów starania się o rzetelne kształcenie znajdującej się pod ich opieką młodzieży. Oznaczenie w drodze ustawy minimalnego stopnia wykształcenia szkolnego młodzieży, wstępującej do warstatu, uważalibyśmy również za pożądane.

Jedno z pism, sympatyzujących z ruchem socyalistycznym, zaznacza z zadowoleniem, iż reprezentanci robotników galicyjskich składali swoje oświadczenia w duchu socyalistycznym.

Cóż to znaczy? Czy może żądali zaprowadzenia w rzemiosłach ośmiogodzinnego dnia pracy? Jeżeli tak jest, to powinniby przywieźć sobie z Wiednia dyplomy dziękczynne od fabrykantów niemieckich i czeskich, gdyż faktem jest, że zaprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy, co jest głównym postulatem socyalistów, dla przeważnej ilości mało rozwiniętych rzemiosł w naszym kraju byłoby zabójczem. Wyszliby na tem najlepiej tylko obcokrajowi fabrykanci, a naszych rękodzielników, tj. tak majstrów jak i robotników, wraz z ich socyalistycznymi uszczęśliwiaczami prędko wzięłoby licho pod napływem maszynowych wyrobów, którym i teraz przy dłuższej niż ośm godzin trwającej pracy dziennej, nie mogą dać rady.

Na uwagę zasługują także jednomyślnie przez naszych ekspertów podnoszone żądania obostrzeń co do święcenia niedzieli, i ochrony przeciwko oszukaństwom handlarskim, które dyskredytują wiele gałęzi przemysłu, a uczciwą konkurencyę czynią niemożliwą.

Zwinięcie

ruskiego seminaryum duchownego we Wiedniu.

Lwów, d. 29. lipca.

W sprawę zwinięcia ruskiego jeneralnego seminaryum duchownego we Lwowie i seminaryum u św. Barbary we Wiedniu wmieszał się także naczelny organ żydów i „liberalnej" burżoazyi [illegible] donosząc, że [illegible] powszechne roz[illegible] między Rusinami, zwłaszcza gdy zaszła wnet po powrocie biskupów ruskich z Rzymu, gdzie tę sprawę uknuto. *Nowa Presse*, łaknąca zawichrzeń pomiędzy ludami Austryi, wystąpiła tu znowu w licho udawanej roli obrończyni Rusinów, aby przypiąć łatę Polakom, Rzymowi i rządowi.

Źle jednak na tem wyszła. Półurzędowa *Polit. Correspondenz* ogłosiła bowiem następujący komunikat we Lwowie datowany:

„Było do przewidzenia, że dokonana na mocy Najw. postanowienia z d. 13. bm. reorganizacya grecko-kat. seminaryów da powód kołom dotkniętym niemile tem zarządzeniem do różnorakich mylnych interpretacyj. Tego rodzaju niezgodne z faktami przedstawienie stanu rzeczy znajdujemy także w *N. fr. Pressie* (w wydaniu wieczornem z d. 22. bm). Powiedziano tutaj, iż pomienione zarządzenie jest „bezwątpienia wynikiem układów, jakie nastąpiły w Rzymie między biskupami ruskimi i Kuryą".

„Wobec tego należy stwierdzić, iż reorganizacya grecko-kat. seminaryów już od dawna była zamierzona, a przed półtrzecia rokiem zaproponowana w formie urzędowej, i że dalej szło tutaj nie li o same kościelne interesa, lecz najściślej z tymi połączone interesa państwa. Że centralne seminaryum św. Barbary (w Wiedniu), nie odpowiadało już tym celom, jakie przyświecały gdy cesarzowa Marya Teresa zakładała ów instytut, to fakt niewątpliwy, któremu nie zaprzeczały najlepiej w tej mierze poinformowane a stojące niewzruszenie przy katolicyzmie koła ruskie; zajścia zresztą z ostatnich czasów, stwierdzone dochodzeniami władz, nadały temu faktowi cechę niezbitą.

Gdy zadaniem wzmiankowanego zakładu naukowego było zasilanie gr. kat. Kościoła posiadającymi szersze wykształcenie i kwalifikującymi się do zajmowania wyższych posad hierarchicznych duchownymi, pokazało się właśnie niestety w ostatnich czasach, iż rząd przy obsadzaniu tego rodzaju posad miał do walczenia z trudnościami, wynikającemi z braku podobnych kandydatów. Również nie zawsze czyniono w pożądanych rozmiarach zadość zaakcentowanemu przez cesarzową Maryę Teresę względowi co do rękojmi patryotycznego wychowania alumnów, kształcących się w tymże zakładzie.

Być może, iż nieposlednią w tej mierze odgrywały rolę pewne niezależne od zarządu zakładu okoliczności, mianowicie nierozłączne z charakterem wielkiego miasta liczne zboczenia młodych kleryków, niemniej stosunki, panujące pośród wielojęzycznej wiedeńskiej młodzieży uniwersyteckiej; w każdym jednak razie stwierdzono, że także wychowańcy seminaryum św. Barbary znajdowali się podczas swojej duchownej działalności w Galicyi pomiędzy temi żywiołami, które w pewnych kołach Rusinów galicyjskich popierały prądy nie przyczyniające się bynajmniej do krzewienia katolicyzmu i patryotycznych uczuć.

Nawet w zastępie niepomnych swych obowiązków gr.-kat. duchownych, którzy przed laty wywędrowali z Galicyi do Rosyi, aby pomagać rządowi rosyjskiemu w podjętem przez niego dziele tępienia unii tamtejszego grecko katolickiego kościoła z Rzymem, znajdowali się wychowańcy seminaryum św. Barbary. Przeprowadzona obecnie reforma grecko-katolickich seminaryów nadaje się w pełnej mierze do zapewnienia tych celów, jakie miano na oku przy zakładaniu seminaryum św. Barbary, a tem samem przysporzenia gr.-kat. kościołowi w Galicyi obfitszego zastępu sił z wyższem wykształceniem, niż to się działo dotychczas i niż można było oczekiwać wobec dawniejszej organizacyi seminaryów."

Nowa Presse, z obowiązku dziennikarskiego powtarzając ten komunikat, powiada, że ogłoszono go dla „uśmierzenia powszechnego niezadowolenia między Rusinami", ale opuściła cały wstęp komunikatu, mówiący o *Nowej Pressie*. Niefortunnie jednak wykręca się główny organ burżoazyi liberalnej, bo każdy przecie czytelnik zrozumie, że jeśli cesarskie postanowienie i dołączony do niego urzędowy komunikat *Gazety Lwowskiej* wywołały „powszechne niezadowolenie pomiędzy Rusinami", to komunikat *Pol. Corr.* nietylko tego niezadowolenia — jeżeli ono istniało — nie uśmierzy, ale go stokroć spotęguje.

Waga tego komunikatu leży nietylko w jego argumentacyi i nietylko w tem, że jestto komunikat więcej niż półurzędowy, skoro wyjawia okoliczności, poza najwyższemi sferami urzędowemi nikomu dotychczas nieznane, ale i w tem, że go ogłoszono nie w *Starej Pressie* lub *Fremdenblacie*, tj. w pismach, mających ograniczone na Austryę koła czytelników, ale w *Pol. Corr.*, która się rozchodzi do wszystkich dzienników europejskich i do sfer dyplomatycznych. a i z tego dopiero źródła w owych pismach półurzędowych został powtórzony. Okoliczność to tem więcej godna uwagi, że *Pol. Corr.* powszechnie używa sławy pisma wiarygodnego i poważnego.

Ale ta sama okoliczność powinna dać pseudopolitykom ruskim wiele do myślenia. Rząd austryacki nadal bałamucić się nie da, ani też udawać nie myśli, że nie widzi tego bałamucenia, — i co więcej, rząd austryacki postarał się raz, a więc i nadal starać się będzie, aby taka *Nowa Presse* szerszego też świata co do spraw ruskich nie bałamuciła.

Wychodząca przy urzędowej *Gazecie Lwowskiej*, *Narodna Czasopyś* uzupełnia wywody powyższego komunikatu i pisze we wstępie do niego pomiędzy innemi:

„Jeżeli może dzisiaj niejednemu i żal, że wiedeńskie seminaryum duchowne zwinięte zostało, to i nie dziw. Było w stolicy monarchii i przy pierwszorzędnym uniwersytecie. Dostarczało ono nietylko kandydatów stanu duchownego ale także wiele inteligencyi świeckiej. Było to u nas przecie powszechnie wiadomo, że wielu młodych ludzi starało się o przyjęcie do seminaryum wiedeńskiego tylko dlatego, aby dostawszy się raz do stolicy monarchii i rozglądnąwszy się tam, wystąpić potem z seminaryum i kończyć naukę na świeckich fakultetach. Było to dla społeczeństwa ruskiego w ogóle korzystnem, ale czy korzystnem dla stanu duchownego, dla którego wyłącznie seminaryum było przeznaczone, na to niech każdy sobie sam odpowie".

Diło jest srodze obruszone na wywody *Polit. Corr.*, i zachodzi najpierw w głowę, która to władza rządowa zrobiła takie przedłożenie (zwinięcia seminaryum wiedeńskiego) i jak je motywowała, i kierując się wiadomością *Gazety Narodowej*, że około reformy ruskich seminaryów duchownych czynił starania hr. Badeni, zapytuje: który? czy Kazimierz czy Stanisław? a wreszcie przychodzi do wniosku, że to sprawka politycznej władzy krajowej.

Zwłaszcza polityczne motywa, podane w *Polit. Corr.*, srodze gniewają *Diło*. Przypuszcza ono wreszcie, że jest w nich po części słuszność, ale dodaje, że to nie racya, karać za przeszłość z przed 25 lat (emigracya księży ruskich do Chełmszczyzny dla służenia prawosławiu), a co gorsza, możnaby zwinąć wszelkie utworzone dla Rusinów zakłady szkolne, gdyby się w nich jakowe nieprawidłowości pojawiły.

„Trzeba — kończy *Diło* wyczekać, jak się sprawa dalej rozwinie, skoro komunikat *Gazety Lwowskiej* zapowiedział, że zwinięcie seminaryów jest pierwszym krokiem do zamierzonej reformy — a wówczas wysuną się jeszcze i inne motywa i otworzą się wszystkim oczy. Gdyż bądź co bądź, to i najsprawiedliwsza sprawa nie może znaleźć sympatyi, jeżeli potajemnie jest dokonywaną".

Juścić to zgroza; że namiestnik, minister prezydent, minister spraw wewnętrznych, minister wyznań i oświaty, metropolita, biskupi, nuncyusz, kardynał prefekt propagandy, papież i wreszcie cesarz nie zwierzają się *Diłu* z tak ważnemi sprawami, nie oddają ich jemu do koramizowania — ale już się z tem nadużyciem *Diło* oswoić musi.

I nie wielkie to będzie nieszczęście, jeżeli się w zapowiedzianym dalszym ciągu reformy seminaryów „otworzą oczy wszystkim" wrogom katolicyzmu, a mianowicie unii. Tylko, że tym ludziom nigdy się nie otworzą oczy...

Hałyczanyn wcale nie wspomina o komunikacie *Polit. Corr.*

Chłopomania w Rosyi.

Gdy się spojrzy na niezliczone tłumy ludzi wiejskich, cisnących się do wielkich miast, nasuwa się przypuszczenie, że z czasem wsie nasze i sioła zupełnie się wyludnią, a ludność krajowa skupi się na kształt wielkich mrowisk około kilku ognisk fabrycznych i handlowych. Doświadczenie jednak dziejowe poucza nas, że objawy życia publicznego nie poruszają się ciągle w jednej i tej samej linii i rzadko kiedy rozwijają się aż do ostatecznych swych konsekwencyj. A zatem i ruch emigracyjny, który silnym prądem podąża obecnie do miast nie stanie się zbytecznie szkodliwy.

Przy odpowiednich środkach komunikacyi często zdarza się obecnie w wielkich miastach, że ludzie zatrudnieni stale w mieście ogniska swe domowe zakładają w kilkumilowej nawet odległości. Rannym pociągiem przybywają do swych warstatów, fabryk, biur i urzędów, a po pracy dziennej wracają znowu tą samą drogą do rodziny, osiadłej gdzie na wsi.

Że napływ ludności do miast ustać musi, nie ulega żadnej wątpliwości, bo sposobność do pracy nie wzmaga się bez końca i miary. Wychodźcy popadną w nędzę i rozpacz, spróbują poprawić los swój rewolucyjnemi zaburzeniami, lecz w końcu zmuszeni będą uznać nieprzezwyciężoną siłę ekonomicznych praw i stosunków w dobrem zrozumieniu własnego swego interesu poczną znowu wracać do opuszczonych przedtem siedzib wiejskich.

Podobnie i dla tych, co urodzili się w mieście i w niem wzrośli, może życie miejskie stracić swój dotychczasowy urok, a dążność za spokojem wiejskim wzmagać się będzie wśród nich z rokiem każdym. — Warto sobie te wszystkie możliwości uprzytomnić, by uniknąć mylnego przypuszczenia, jakoby objawy wędrowne naszej ludności, których dziś jesteśmy świadkami, miały trwać wiecznie.

Dziwnem istotnie zrządzeniem ucieczka z objęć cywilizacyi miejskiej do prostych stosunków wiejskich pierwsza poczyna się już uwydatniać w Rosyi, a o ruchu tym wielce charakterystycznym tylko sporadyczne dochodzą wieści. Świeżo dopiero w czasopiśmie *Russkaja Myśl* ogłosił profesor petersburgskiego liceum cara Aleksandra, dr. Issajew, kilka szczegółów i uprzystępnił je w wyciągu niemieckim szerszej europejskiej publiczności.

W kołach inteligencyi rosyjskiej, roz-

17

Rodzina wyklętych.

Szkic p[illegible]

nakreślony przez autora

„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW".

(Ciąg dalszy.)

— Nie mogę tego uczynić, bo tak nie jest, kłamać nie umiem, nie kłamię nigdy...

Ona nie słuchała dalszych słów; zanim je dokończył, już jej nie było w pokoju.

Popołudniu dnia tego Mary kazała sobie podać konia i wezwała Bartłomieja, by jej towarzyszył.

Henryk patrzył przez okno, gdy wyprowadzono jej wierzchowca; koń znał jej głos, wyciągnął głowę po cukier i wesoło dzwonił wędzidłem, stojąc jak dziecko spokojnie. Gdy jednak wyskoczyła na siodło i munsztuk w rękę wzięła, wspiął się i gwałtownie z miejsca ruszył.

W piersi Henryka serce głośniej zabiło, zerwał się od biurka i wychylił przez otwarte okno: Siwosz szedł ciągle w lansadach.

Jakby zrosła z rumakiem, imponująco wyglądała w stroju amazonki, ta postać niezwykłej kobiety, kierująca wierzchowcem śmiało, spokojnie i wi[illegible] ręką.

Wyszyński [illegible] ale dziś nie poznawał ani zwierzęcia, ani jego chodów, ani temperamentu; zdawało się, że pyszni się swą panią i cieszy, iż niesie ją na pięknym swym grzbiecie.

Jeszcze Bartłomiej nie siedział na koniu, gdy Mary, zwracając doń główkę, zawołała:

— Jedziemy na łąki słonimskie, chcę je oglądnąć.

Henryk strętwiał.

— Bartłomieju! — zawołał — łąki teraz nie do przebycia, moczary, trzęsawiska... — ale Bartłomieja już nie było.

Chwilę wahał się Wyszyński co począć; lękając się gniewu Mary, nie śmiał pospieszyć za nią z ostrzeżeniem, a głos jakiś wewnętrzny nakazywał mu dać opiekę nierozważnej kobiecie.

Uspokajał się wprawdzie, że Bartłomiej musiał znać przesmyki na łąkach, a Mary przedstawiła mu się jako doskonale władająca koniem amazonka, ale mimo perswazyi niepokój wzrastał.

Mary zaraz za bramą skierowała konia ku młynom, skąd łozinami wiodła ścieżka na łąki, a skinąwszy na Bartłomieja, by się zrównał z jej koniem, przystąpiła do rzeczy:

— Zdaje się, Bartłomieju, żeśmy sobie nie lada kłopot wzięli na głowę z tym Wyszyńskim. Duch to jakiś niespokojny, ciągle nowe rzuca pomysły, jakieś spekulacye, przedsiębiorstwa.

Stary milczał.

— Czy słyszeliście o nowej trosce mojej? Namawia ojca, by zadzierżawił w kuratoryi cały obszar łąk słonimskich...

— Wiem o tem; gdyby nam się to udało, byłby to interes złoty. W tych łąkach jest bogactwo; Kubok i jego przyjaciele zrobili tam majątek.

— Ba! ale czyż to nasza polska, szlachecka rzecz? Żaden Słonimski nie był handlarzem i ja też nie dopuszczę, aby ojciec zaczął kupczykować!

Wiedziała, że stary sługa dbą goręco o czystość ich tarczy herbowej i chciała go z góry źle usposobić dla sprawy. Ale Bartłomiej cichym głosem, ale stanowczo odparł najniespodziewaniej:

— Dziś inne czasy!

— Bartłomieju! — zawołała jakby przerażona Mary — czyż i wy już zaraziliście się nowinkami nowomodnemi.

— Inne czasy — powtórzył raz jeszcze — a zresztą dzierżawa czy wsi całej czy łąk tylko, to zawsze praca na roli najszlachetniejsza i najpoczciwsza, nikomu ona uchybić nie może. Ale tu inna rzecz zachodzi, dla której Wyszyński odradza od tego interesu.

— Odradza? od kiedy?

— Zawsze, od tygodnia.

— A więc któż jest za tem, jeśli on odradza, któż to wymyślił, kto ojcu podał?

— Ja.

— Wy? wy Bartłomieju? a dlaczegoż nigdy przedtem nie robiliście takich planów?

— Bo nie było głowy, coby potrafiła je wykonać, bo ja i za stary i z przeproszeniem za głupi. On potrafi temu podołać. O! wierzaj mi pani, to dzielny człowiek, to duch potężny, a do was przywiązany nieprzymierzając, jak ja lub psy nasze.

Mary gwałtownie szarpnęła konia i szpicrutą uderzyła go z widocznem wzburzeniem, ale w tej chwili pomiarkowała się i gładząc po wygiętej szyi szlachetne zwierzę, rzekła spokojnie:

— Dajmy temu pokój. Być może, że jest naturą wdzięczną, więc zdaje mu się, że nam coś winien; ale ja nie chcę ani jego wdzięczności ani jego dzielności, ani jego pracy. Niech mi da pokój. Ot, i z temi łąkami, jak ja się tem turbuję...

— On pewnie więcej, ale temu ja winien. A jak było powiem. Przed tygodniem spotkałem się w mieście z Gadomskim. Mówiliśmy o różnych rzeczach, opowiadałem mu o Wyszyńskim.

— I do czegoż to? — przerwała niecierpliwie, grając znowu wędzidłem na pysku siwego.

— A czemuż nie miałem się pochwalić, jak u nas teraz robota idzie? A on mnie opowiadał o swoich troskach z zarządem Słonimia. Tego najważniejszego sukcesora, co go aż gazetami szukają, nie sposób znaleźć, jakby umyślnie się schował i uciekał od bogactw, co na niego czekają; a tamci reszta nie mogą się pogodzić, bo jeden chciałby drugiego oszukać. I tak Gadomski dużo ma kłopotu.

— No, przecież on, jako kurator sądowy od nikogo nie zależy.

— Ta niby prawda, ale już tam coś na tem być musi, dość że żydzi, a właściwie Kubok zrzucili się z dzierżawy łąk; Gadomski nie chce tego prowadzić we własnej administracyi, radby hurtem wypuścić i naturalnie żydzi chcą wykorzystać. Krótko mówiąc Gadomski zaproponował, byśmy wzięli dzierżawę. Zawsze to ojcowizna naszego pana i jemu patrzy się pierwszy zysk.

— Zysk albo strata — przerwała. Stamtąd szczęście do nas nie przyjdzie — dodała, zwieszając smutno głowę — wierzaj ie mi poczciwy stary, tam gdzie klątwa, tam nie ma powodzenia.

Teraz stary rzucił się na koniu.

— Wielmożna pani! — rzekł poważnie — w Boskim ręku losy ludzkie; pokutujemy już długo, miłosierdzie Boże ulituje się nad niewinnymi. A któż wie — dodał wesoło — czy nie przez te łąki ma cały klucz słonimski powrócić do rąk prawego dziedzica? Wyszyński zasze tak mówi.

Krwawy rumieniec uderzył na jej lice.

— Pan Wyszyński niech się nie miesza do naszych familijnych interesów! Wy, mój poczciwy Bartłomieju, w przywiązaniu swojem bajdurzycie, bo wam się marzą różne rzeczy, podniecone niemądremi fantazyami Wyszyńskiego. Przecież wiecie dobrze, że ojciec nie zechce unieważnienia testamentu, że z procesem nie wystąpi, że od nich nie przyjmie żadnych łask, i że oni nie skłonni do dawania. Zresztą mniejsza oto; bogactw tych nie pragniemy, a ja chcę tylko, by ojciec miał starość bez troski i kłopotu. Czyż to jednak nie największa troska wziąć na głowę taki interes!

(C. d. n.)

sianej po miastach, najsilniej właśnie występuje tendencya udawania się na wieś, by porówno z chłopstwem pracować około roli i wszelkie przejąć zwyczaje życia chłopskiego. Dotąd liczba tych kolonistów nie przybrała większych rozmiarów, ponieważ znajdujemy się dopiero w samych początkach ruchu tak zwanych chłopomanów, lecz zdaje się, że osiadłe wśród ludu setki są pionierami doniośliejszego objawu społecznego, który z czasem, skoro przywódzcy większego nabiorą doświadczenia, silniej się niebawem rozwinie. Między chłopem ze wsi a mieszczaninem zachodzi w Rosyi daleko większa różnica pod względem oświaty, aniżeli na zachodzie. Włościanin nasz zrósł się silnie z publicznemi sprawami swego społeczeństwa, a z rozwojem duchowym podniósł się także u niego zmysł rządności i gospodarności.

Chłop natomiast rosyjski pozostał tem, czem był przed emancypacyą. Oświaty ma tyle co nic i ledwo na 10 wsi jedna się znajduje, w której się mieści szkoła i cerkiew. Dom jego nędznie zbudowany nie daje należytej ochrony przed wiatrem i mrozem, a wyżywienie tak skromne, że przeciętnego Europejczyka o śmierć, a przynajmniej chorobę ciężką by przyprawiło. Skądże więc upodobanie inteligentnych Rosyan w tych stosunkach?

Opuszczający miasto nie są to bynajmniej egzystencye wykolejone. Udają się na wieś między chłopstwo dla tego, ponieważ znużeni są cywilizacyą. A cywilizacya rosyjska to nie cywilizacya nasza zachodnia, która w przeważnej części rozwija się swobodnie i odzwierciedla się we wszystkich prądach współczesnego życia. Krępowany wszelkiemi środkami rozwój umysłowy i towarzyski w Rosyi, musi mimo największych wysiłków jednostek wykształconych pozostać jednostronnym i chorobliwym.

Ogarniając tylko formy zewnętrzne ducha, nie może urzędownie dozwolona oświata przeniknąć do głębszych jego tajników i nadać mu szlachetniejszego piętna. Gdy dyskusya wszelka nad sprawami bieżącemi jest wykluczona z towarzystw i z prasy, naturalnem następstwem jest tajne rozszerzanie zapatrywań, które przy świetle dziennem obejrzane, tracą swój powab i swe uzasadnienie. Jeżeli Rosya cała zasiana jest niezliczonemi kółkami radykalnemi, to zawdzięcza fakt ten jedynie krótkowidzącej „przezorności“ swego rządu, który hamuje systematycznie swobodę umysłową.

W całej też Rosyi ponure zapanowało usposobienie, a umysły silniejsze zwracają się do mrzonek społeczno-politycznych. Tak jedna skrajność wywołuje drugą: autokracya despotyczna wywołuje nihilizm społeczny i cywilizacyjny.

Chłopomani rosyjscy głównie też działają pod wpływem motywów socyalistycznych i przypominają zapatrywaniami swemi o cywilizacyi poglądy Jana Jakóba Rousseau, wygłoszone przed rewolucyą francuzką, który to wypowiedział, że każdy człowiek myślący jest zepsutem zwierzęciem. Odsłania nam wnętrze duszy przesyconego cywilizacyą miejską Rosyanina list pisany przez pewnego kolonistę.

„Żyłem w Petersburgu — mówi on — przebywałem w Moskwie i na południu Rosyi, kilka lat pełniłem służbę rządową, byłem technikiem i kierownikiem wielkiego przemysłowego przedsiębiorstwa. Lecz na cóż mi się to zdało? Dźwigałem jarzmo przez lat piętnaście, i w okropne popadłem znużenie. Nie pracą jednakże się znużyłem, lecz w skutek przeświadczenia, że praca ta w znacznej części jest zbyteczną. Zmęczyło mnie też mrowie otaczających ludzi, w których ani źdźbła nie dostrzegało się otwartości, prostoty i przywiązania. To wywołało we mnie postanowienie przeniesienia się na wieś. Wynikających z mej decyzyi trudności nie taiłem przed sobą, lecz wcale ich się nie lękałem, albowiem silna mnie opanowała wiara, że na wsi między chłopami wyzdrowieję na ciele, a uspokoję się na duchu“.

Zastęp kolonistów wiejskich rekrutuje się także w znacznej ilości z pośród proletaryatu wykształconego. Prawników mianowicie i techników za wiele ma Rosya. Zmuszeni biedą, obierają zawód prywatnych nauczycieli i udzielają lekcyi. Lecz z powodu konkurencyi ubiegających się o lekcye licznych kandydatów, ceny za nie opłacane nie starczą na utrzymanie. Wyrzeka się więc zgnębiony młody człowiek zupełnie karyery naukowej i zwraca się do pracy fizycznej, do której nie przywykł. W rzemiośle jednak kilka jeszcze lat wypadałoby terminować przed uzyskaniem stałego utrzymania. Pozostaje mu więc tylko wybór między pracą w fabryce lub w rolnictwie, które według opinii panującej w Rosyi żadnych nie wymaga fachowych przygotowań. O kawał roli nie trudno, a niezależność względna i tanie życie na wsi przynęcają zgłodniałego.

„Jakże mam odpowiedzieć na zapytanie o powody, które mnie skłoniły do pójścia w chłopy — pisze pewien ukończony akademik rosyjski. Ot nie miałem poprostu co jeść. Dwa lata spędziłem na ostatku w Moskwie i zarabiałem miesięcznie 8 lub 10, a nigdy więcej jak 12 rubli. W tej biedzie udałem się na wieś.“

Podobnych wypadków można na setki naliczyć.

Ze strony Tołstoja i jego zwolenników uprawiany bywa natomiast kult formalny chłopstwa rosyjskiego. Tołstoj wymaga wprost, aby zupełnie się przejąć sposobem życia chłopa i porówno jak on pracować. Teorye jego jednak o tyle są szkodliwe, że idealizują chłopa, jako skończoną doskonałość, a nie dźwigają go do wyższej świadomości ze stanu straszliwego zaniedbania, w jakiem się znajduje. Próby też praktyczne z osadnictwem mieszczańskiem i szlacheckiem, dokonane przez Tołstoja, nie powiodły się. Okoliczni chłopi ogromnie się dziwią nowym przybyszom i litują się nad ich przykrym losem. Koloniści, coraz to ściślejszą przestrzegając prostotę, z ludzi wykształconych stają się nawpół dzikimi. Wszelki ład publiczny i porządek wydaje im się być zbytecznym. Odrzucają z pogardą stoików istniejący ustrój rodzinny i towarzyski, nie uznają już zgoła cywilizacyi, sztuki i nauki i cofają się całym trybem życia wprost do zwierząt.

Wybryki jednak sekty, skupionej około mistrza swego Tołstoja, nie tyle zdołały zaszkodzić sprawie osadnictwa, aby nie uznawano korzyści i rysów jego dodatnich. Obecnie więc w Rosyi na seryo nad tem myślą, aby na racyonalnych podstawach kolonizacyę wewnętrzną uregulować i trwałe dać kolonistom warunki bytu materyalnego. Może i rząd nie będzie nieżyczliwem okiem patrzał na ruch ten z miasta na wieś, ponieważ uwolni stolicę i miasta od licznego zastępu ludzi zwątpiałych a wykształconych, którzy łatwo się mogą dać unieść temperamentowi krwi młodej i zakładać miny rewolucyjne pod towarzyskim ustrojem Rosyi.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 25. lipca.

(Zola. — Rochefort. — Develle. — Blowitz.)

Między Zolą a Rochefortem wybuchła wojna. Rochefort w *Intrasigeant*, a Drumont w *Libre Parole* napisali o Zoli niezbyt pochlebne artykuły: nie lubią go za to, że się staje oficyalnym. Zola, interwiewowany przez reportera *Journal*'u Docquoisa, nie wiele myśląc, powiedział, że o Drumoncie mówić nie warto, a Rocheforta nazwał bez ceremonii grzechotką i powiedział, że ma oczy tak samo puste jak głowę. Londyński przyjaciel starego agitatora, niejaki p. Lisley-Leudet, rozpoczął kampanię obronną, napisał sam w *Journal*'u artykuł, broniący go, choć nie napadający na autora „Nany“, wreszcie interwiewował Daudeta, który bardzo pochlebnie wyraził się o Rochefortcie, jako o typowym francuskim pisarzu. Czekamy dalszego ciągu, bo pewno się na tem nie skończy.

I wiadomości polityczne mają w dziennikarskich łamach swoje dzieje: rodzą się w skromnej, krótkiej depeszy, wzrastają do metrowych telegramów, wiek męzki, zawadziwszy wprzód o korespondencyę, spędzają w przeglądzie politycznym, by wreszcie zakończyć doczesny żywot swój w artykule wstępnym. W tych warunkach Syam już dla mnie nie istnieje, nic Syamowi do mnie, ani mnie do Syamu. Pozostał mi tylko ze sprawy syamskiej bohater p. Develle, który na niej gwałtownie wzrósł nad przeciętny poziom swych teraźniejszych ministeryalnych kolegów. Innych aktorów obecnego dyplomatycznego dramatu zna dobrze cały świat polityczny, — ani lord Roseberry, ani p. Decrais nie są wielkościami nieznanemi, jeden p. Develle, choć w gabinecie najstarszy, kwitł skromnie dotąd w ukryciu.

A jest to przecież wielce zajmująca, a w dzisiejszym gabinecie najsympatyczniejsza osobistość: dowcipny, elegancki, o fizognomii otwartej i uśmiechniętej, za poważny, by mógł uchodzić za typ paryskiego *boulevardiera*, a na angielskiego typowego gentelmana za wesoły, p. Develle zawsze i wszędzie umie być na swem miejscu i znaleźć się z taktem, czy to na parlamentarnej trybunie, czy też w salonach Paryża. Długo był on „obiecującem dzieckiem“, cofał się na plan drugi tak wpadająco w oczy, a milczał wciąż tak wymownie, iż nie wątpiono, że mądrze zamilcza rzeczy, byle wyjąć go tylko z pod korca, pod który krył się z upodobaniem. Zrobił to p. Carnot i zadowolony może być ze swego dzieła. Już jako minister rolnictwa, znalazł p. Develle sposobność okazania niepospolitych swych dyplomatycznych zdolności, cudów dokazując, by zlepiać rozpadające się wciąż w ciężkich panamskich czasach ministeryum, a nie dopuścić doń nieprzyjemnych prezydentowi republiki żywiołów. Na trybunie parlamentarnej porusza się swobodnie i mówi jasno i gładko, a dość jest zręcznym, by unikać patosu, z którym bardzoby mu było nie do twarzy.

Równie zręcznem swem, jak stanowczem oświadczeniem w sprawie syamskiej zyskał sobie ogólny poklask, a i tem zwrócił na siebie uwagę, że on, tak dotąd starannie unikający wielkiego koło swej osoby rozgłosu, nagle uznał za stosowne głosić swą chwałę w półurzędowych dziennikach.

Druga osobistość, o której z powodu Syamu wiele się tutaj w ostatnich czasach rozpisywano, Blowitz może nareszcie odetchnąć swobodnie. Cała dziennikarska kampania przeciw jego osobie wykazała tak niemożliwość wydalenia go z Francyi, jak i odjęcie mu obywatelstwa; zajmujące natomiast rozgłosiła o nim biograficzne szczegóły. Głośny ten angielski publicysta ujrzał światło dzienne w krainie, gdzie czarny porter nieznanym jest nektarem, czerwone piwo natomiast ssą z mlekiem matki niemowlęta. W pobliżu mieszczańskiego akcyjnego browaru w Pilznie stała r. 1829 kolebka małego Henryka Operta, nim został Anglikiem Blowitzem. Rozgłos swój pierwszy zawdzięcza rozruchom w Marsylii w roku 1871. Gdy wszelka komunikacya z Wersalem została odciętą, znalazł przecież Blowitz sposób uwiadomienia telegraficznie Thiersa o wszystkiem, co się tam działo, w czem widział rząd wersalski dość patryotyzmu, by nadać mu obywatelstwo, *Times* zaś dość zręczności, by zrobić go swym korespondentem.

Petycya urzędników państwowych

Po raz trzeci zamierzają urzędnicy państwowi wnieść do Izby posłów i do Izby panów Rady państwa petycyę o polepszenie stosunków materyalnych i służbowych. Petycya ta zawiera następujące punkty:

I. Utworzenie pragmatyki służbowej przy dokładnem określeniu praw i obowiązków wynikających ze stosunków służbowych z uwzględnieniem prawa wnoszenia skarg i rekursów, przyznanie prawa urlopu stosownie do ilości lat służby od 14 dni do 6 tygodni rocznie, zaprowadzenie spoczynku niedzielnego.

II. Zniesienie tajnych tabeli kwalifikacyjnych i kwalifikowania przez poszczególne osoby, zaprowadzenie stałej komisyi kwalifikacyjnej dla każdego działu służbowego z jawnem ogłaszaniem kwalifikacyj i prawem zakładania przedstawień lub rekursów.

III. Zaprowadzenie przepisów co do awansu, uwzględniających w pierwszej linii ilość lat służby i nienaganność sprawowania tejże, ustanowienie dwóch terminów awansu rocznie, przyczem obsadzone być mają wszystkie najpóźniej na cztery tygodnie przed tym terminem opróżnione miejsca bez kompetowania o posadę tylko na podstawie aktów komisyi kwalifikacyjnej, jednakowoż z prawem zrzeczenia się, jak największe ograniczenie awansu nadzwyczajnego.

IV. Ustanowienie bezstronnych i niezawisłych krajowych komisyj dyscyplinarnych dla wszystkich działań służbowych i najwyższego sądu dyscyplinarnego w Wiedniu, którego wyroki w sprawach awansu miałyby moc działającą wstecz.

V. Zaprowadzenie jednego roku bezpłatnej praktyki, po upływie którego udzielanem będzie adjutum w kwocie 400 do 700 zł. rocznie.

VI. Nowe systemizowanie pensyj dla urzędników od XI. do V. rangi (a to począwszy od zł. 700 do 6.000), jak również dodatków aktywalnych.

VII. Przyznanie stosownego dodatku sustentacyjnego na czas aż do zmiany systemu pensyjnego bez względu na stosunki miejscowe lub osobiste.

VIII. Rozdzielenie równej ilości [illegible] sad między rangę XI, X i IX tam, [illegible] istnieje ranga XI, zniesienie zaś [illegible] XI w tych urzędach, gdzie do przyjęcia do służby wymagane jest ukończenie studyów uniwersyteckich; odpowiednią zmianę obecnego systemu statutowego w [illegible] mianowicie kierunku, aby urzędnik, mający ukończonych szkół średnich, 40-letniej, nienagannej służbie osiągnął najmniej IX rangę, urzędnik, który [illegible] szkołę średnią i maturę—najmniej [illegible] mający zaś studya uniwersyteckie [illegible] mniej VII rangę.

IX. Zniesienie wszelkich kaucyj; [illegible] mowanie należytości komisyjnych [illegible] służbę nocną; zwrot kosztów podró[illegible] natym również w razie awansu lub [illegible] niesienia na własne żądanie; ro[illegible] nie ułatwień kolejowych, jaki[illegible] dnicy państwowi także na czł[illegible] familij i na pensyonowanych urzędników.

X. Wymierzanie pensyj nie według kwinkweniów, lecz rachując każdy rok służby z osobna, z opuszczeniem połowy każdorazowego kwaterowego przy przejściu w stan spoczynku; oznaczenie maksymalnego wieku, do którego można urząd sprawować i awansu *extra statum* na miejsce wysłużonych; przyznanie całej pensyi na podstawie wysłużenia 40 (35) lat.

XI. Uregulowanie pensyj wdów i sierot po urzędnikach państwowych.

XII. Zrównanie stanu urzędniczego z wojskowym.

Oprócz tych punktów, dotyczących urzędników państwowych w ogóle, obejmuje petycya jeszcze wiele innych, odnoszących się do poszczególnych rang lub kategoryj urzędników, jak zrównanie starostów w miejscach siedziby sądów obwodowych, zaliczenie $^1/_3$ sędziów popowiatowych jak również naczelników poczt w niektórych miastach do rangi VII i wiele innych.

Idealne więzienie

Cywilizacya wysila się obecnie nad łagodzeniem doli przestępców, coraz to nowe wprowadzając ulepszenia po więzieniach, coraz to dogodniejszym czyniąc w nich pobyt zbrodniarzom. Niektóre społeczeństwa doprowadzają sprawę do ostateczności, a przodują w niej Stany Zjednoczone, gdzie cały rój filantropów wysila się na najdziwaczniejsze pomysły, w celu ulżenia losom jednostek, w niezgodzie żyjących z kodeksem.

Oto pomysł najświeższy, wynalazek obywatela Stanów Zjednoczonych, niejakiego P. E. Glafcke'go. Umyślił on budować cele więzienne nie z kamienia, które przy odpowiedniej dozie wytrwałości dają się kruszyć, podkopywać itp., lecz z metalu.

Metalem tym jest żelazo. materyał silny, łatwy do obrobienia i tani, żelazo w sztabach wiązane w kształcie klatek, w jakich po menażeryach dzikie zamykają bestye. Do tej pory nic nowego, ale oto, w czem leży filozofia pomysłu. Sztaby składające klatkę, jak i te, które drzwi do niej stanowią, wszystkie są wydrążone i wszystkie połączone tak z sobą, jak i z rurami doprowadzającemi i odprowadzającemi wodę. Mamy tedy celę więzienną idealną.

Woda w sztabach podlega ciśnieniu, rurę zaś odprowadzającą zaopatrzono w manometr; w razie najdrobniejszego uszkodzenia którejkolwiek ze sztab, woda uchodzi, ciśnienie zmniejsza się, o czem natychmiast zawiadamia dozorcę manometr. Proste to urządzenie i sprytne, jeden manometr starczy na całe więzienie, skoro bowiem wskaże obniżenie ciśnienia, nic łatwiejszego, jak po sączącej się wodzie odszukać celę uszkodzoną. Wreszcie dla pewniejszego jeszcze dozoru, nic łatwiejszego, jak połączyć manometr z przyrządem alarmowym elektrycznym; w razie opadania pierwszego dzwonek elektryczny dawałby o tem znać całemu personalowi dozorczemu. W tych warunkach ucieczka więźnia staje się iście niemożliwą. Dodać tu należy, iż wszystkie cząstki klatki, nawet klamka u drzwi, wydrążone są i napełnione wodą.

Dla więźniów Ameryki wynalazek to pod wieloma względami zbawienny, bo jakkolwiek utrudnia im, uniemożliwia raczej ucieczkę, to z drugiej strony chroni ich także od tajemniczego porwania i *lynchu*.

Wynalazkowi Glafcke'go, nawiasem mówiąc, już opatentowanemu, zaciekli filantropi mieliby prawdopodobnie niejedno do zarzucenia, a mianowicie: zamykanie ludzi, niby dzikie zwierzęta w klatkach żelaznych i wystawianie na widok życia ich o każdej porze dnia i nocy. Pierwszy z tych zarzutów, co prawda, niezbyt jest rozczulającym, drugi zaś daje się łatwo usunąć, zamurowaniem wolnych pomiędzy kratami przestrzeni, pozostawiając jedynie okienko dla dozorcy, czem jednak niszczyłoby się hygieniczną przewiewność klatki.

I jedna jeszcze strona dogodna nowego systemu: zimą sztaby napełniać można ciepłą wodą, latem zaś w czasie upałów bodaj mrożoną; regulowanie zatem temperatury żadnej nie przedstawia trudności.

Tyle co do zastosowania wynalazku Glafcke'go po więzieniach, pozostaje jeszcze cały szereg innych. Naprzykład jak praktycznemi byłyby w ten sposób budowane skrzynie i kasy do przechowywania cennych przedmiotów, klejnotów i pieniędzy. Dla banków wynalazek to bezsprzecznie dużego znaczenia. Z czasem i cierpliwością najpotężniejsze dają się rozbijać kasy, jak tu jednak rozbić klatkę za lada uszkodzeniem „krwawiącą“ niejako i wzywającą alarmem pomocy i opieki dozorców.

Samo się przez się rozumie, że ogień nawet żadnem tu nie grozi niebezpieczeństwem, muru i krat żelaznych nie strawi, a w dodatku napotkałby wrogi sobie żywioł — wodę.

KRONIKA.

Lwów dnia 29 lipca.

Mianowania. Docent wiedeńskiego uniwersytetu Zygmunt Herzberg-Frenkel mianowany nadzwyczajnym prof. historyi w Czerniowcach.

Promocye. Pp. Stanisław Pilchowski rodem ze Stojowic i Jonasz Hamerschlag z Ostrowska otrzymali na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktorów praw, zaś p. Zenon Grossen z Krzyżanówki stopień doktora medycyny.

Obchody pamiątkowe. W poniedziałek [illegible] om. przypada 47 rocznica stracenia męczenników sprawy narodowej Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Jak od długich lat corocznie, tak i tego roku odbędzie się w dniu tym staraniem młodzieży polskiej w kościele OO Dominikanów o godz. 11 przed południem nabożeństwo żałobne, wieczorem zaś o godz. 8 uroczysty obchód na miejscu stracenia t. z. wzgórzu Wiśniowskiego (ul. Kleparowska.

D. 5 sierpnia jako w 30 rocznicę stracenia pięciu członków rządu narodowego na stokach cytadeli warszawskiej, urządza młodzież polska uroczysty obchód w kaplicy przy drodze wuleckiej.

Zmartwienia „Hałyczanyna.“ Biedny organ ajencyi rosyjskiej w głowę zachodzi: 1) z powodu, że w Podlutem bawią równocześnie ks. metropolita (kończący tam swoją willę,) radca Bereźnicki, prezes „Dniestru“ i były członek Wydziału krajowego, prof Szuchewicz, główny organizator udziału Rusinów w wystawie krajowej i prof. Romańczuk „hołowa“ narodowców. Już to ze strony ks. metropolity trzeba będzie istotnie sporego zapasu wyrozumiałości chrześcijańskiej, gdy się będzie spotykał z p. Romańczukiem, tym swoim inkwizytorem i autorem artykułu *Nowej Pressy*.

Drugi kłopot *Hałyczanyna*, że przewódzcy radykałów ruskich zamieszczają w swoich broszurach inseraty ruskie, drukowane czcionkami łacińskiemi.

Trzeci kłopot, że czerniowiecki konsystorz prawosławny zamknął tutejszą kaplicę prawosławną (przy ulicy Franciszkańskiej), i nabożeństwo prawosławne odprawiać się musi w kościele ewangielickim. *Hałyczanyn* piorunuje na konsystorz, który powinien pamiętać, że we Lwowie zawsze jest kilku żołnierzy prawosławnych, i albo sam zbudować we Lwowie kaplicę, albo zniewolić do tego władzę wojskową. Że ajencya rosyjska, ba, i narodowcy ruscy czasami potrzebują kaplicy prawosławnej do demonstracyj, o tem *Hałyczanyn* nie mówi...

Milion odłogiem leżący. Milion nie powinien leżeć odłogiem, bo musi on bez przerwy być w ruchu i przysparzać dochodów właścicielowi. Tymczasem stało się przeciwnie z milionem, uchwalonym przez parlament austryacki dla urzędników państwowych na zasiłki z powodu drożyzny. Nawet słych o tym milionie zaginął, spoczywa sobie spokojnie w kasach państwowych i żadnego dotąd jeszcze zera nawet nie uronił.

Zeszłego roku mnóstwo urzędników państwowych cieszyło się 14-dniowem uwolnieniem od pracy w czasie największej spiekoty, tego roku zaś tylko mała ich liczba i to na dziesięć dni jedynie otrzymuje urlopy. Byłoby może nieźle, gdyby sobie wyższe władze przypomniały o owym milionie i zechciały użyć go właśnie teraz na umożliwienie korzystania z tych króciutkich, dziesięciodniowych feryj. Korzysta bowiem ów milion z urlopu, to niechże korzysta zeń przynajmniej w towarzystwie prawnych właścicieli swoich.

Dyrekcya wystawy krajowej ogłasza, że stosując się do życzeń, nadchodzących od wielu delegatów i lokalnych komitetów Wystawy, przedłuża termin zgłaszania przedmiotów na powszechną wystawę krajową we Lwowie r. 1894 do dnia 1. października 1893. Wystawcom, którzy się po ten dzień nie zgłoszą, nie może Dyrekcya zapewnić przyjęcia przedmiotu na wystawę i uzyskania miejsca w żądanym przez nich rozmiarze.

Udało się! *Gazeta Lwowska* stając w obronie personalu lwowskiej policyi, której postępowanie nie od dziś dopiero wywołuje słuszne narzekania między publicznością i w prasie, skorzystała ze sposobności i w sprawozdaniu z pogrzebu gen. Bauera umieściła parę słów pochwalnych pod adresem straży policyjnej, której się miało „udać“ zachować porządek. Udało się rzeczywiście, ale nie policyi, lecz *Gazecie Lwowskiej*, do apologii bowiem policyi lwowskiej wybrała najniefortunniejszą chwilę i zamiast się jej przysłużyć, ośmieszyła tylko. Bo czyż uwierzy kto, aby trzeba było aż szczęścia do utrzymania w spokoju paru tysięcy tak potulnej jak lwowska publiczności, rozsypanej nadto na olbrzymiej przestrzeni od dworca kolejowego do cmentarza. Oprócz tego ani *Gazeta*, ani też władze policyjne nie chcą o tem nic wiedzieć, że publiczność wcale boleśnie odczuwała i w podobnych wypadkach zwykle odczuwa na swojej skórze owo szczęście, które do utrzymania porządku pomaga. Do utrzymania go w naszem mieście, choćby nawet zbierały się tłumy kilkunasto- lub kilkudziesięciotysięczne, wystarczy trzystu, czterechset ludzi, ale którzy postępują z taktem, ożywieni są dobrą wolą, wiedzą, czego chcą i kierują się nietylko rozkazem, wydanym w gabinecie, ale i względem na wygodę publiczności. Dowodem tego takie olbrzymie manifestacye, jak obchód rocznicy 3 Maja, albo zjazd Sokołów. Sama *Gazeta* niebardzo widać pewną była, że jej pochwale publiczność uwierzy, bo przy końcu swej apologii dodała skromnie, iż w utrzymaniu porządku było też cokolwiek zasługi publiczności samej.

Magistrat lwowski podaje do wiadomości interesowanych, że w kraju wakuje jedna, poza granicami zaś Galicyi bardzo wiele posad zastrzeżonych dla podoficerów.

50-letnia rocznica założenia Akademii technicznej we Lwowie, z której powstała dzisiejsza politechnika, przypada 4. listopada 1894. Kolegium profesorów postanowiło poczynić przygotowania do uroczystego obchodu tego jubileuszu i uchwaliło z tego powodu udać się przedewszystkiem do ministerstwa oświaty, aby zechciało do tego czasu załatwić sprawę statutu organizacyjnego naszej szkoły politechnicznej, który dotąd jest tylko prowizorycznym. Kolegium profesorów przedłożyło przed dwoma laty projekt takiego statutu i poczyniło stosownie do żądań ministerstwa odpowiednie zmiany w swoim projekcie. Obecnie chodzi tylko o przedłożenie projektu pod uchwałę sejmu krajowego, któremu przysłuża ustawodawstwo w tej sprawie.

Oddział kolarzy założony w lwowskim „Sokole“ z początkiem br urządził pierwszą dalszą wycieczkę 23 bm a to do Przemyśla. Wzięło w niej udział 13 uczestników na wybornych kołach, a drogę odbyto w następujący sposób: Wyjechawszy o godz. wpół do 5 rano ze Lwowa, stanęli w Gródku około godz. 6. Po półgodzinnym odpoczynku wyruszono do Sądowej Wiszni. Tam przybyli przed godz. 8, a posiliwszy się trochę, wyruszyli w dalszą drogę i około godz. 9 byli już w Mościskach. Wyjechano stąd parę minut po godzinie 10, a już o godz. 12 przybył cały oddział uszykowany we dwójki do Przemyśla.

Z „Lutni“. W niedzielę d. 30 bm. na ogólne żądanie powtórzy lwowskie Towarz. śpiewackie „Lutnia“ koncert ogrodowy z niezmienionym programem na Górze Zamkowej. Początek o godz. 4 po południu.

Zakład wychowawczy dziewcząt pod wezwaniem św. Heleny, dotąd zostający przy ul. PP. Sakramentek Nr. 7 we Lwowie z dniem 1. września b. r. będzie przeniesiony na ul. Janowską Nr. 42. Z powodu obszerniejszego mieszkania może przyjąć większą liczbę dzieci za opłatą umiarkowaną, gdzie mogą pobierać na miejscu naukę i wychowanie. Bliższej wiadomości szczegółów zasięgnąć można u przełożonej zakładu ze Zgromadzenia sióstr Felicyanek.

Muzyki wojskowe przygrywać będą w miesiącu sierpniu na miejscach publicznych we Lwowie w następującym porządku: na Zamku w dniach 1 i 9, w parku Stryjskim 2 i 8, przed główną strażnicą 3 i 10, w ogrodzie Jezuickim 4, 11 i 25, na Strzelnicy miejskiej 16, przed domem inwalidów 22, przed gmachem namiestnictwa 23 i przed gmachem generaln. komendy 24.

O katastrofie krakowskiej na ulicy Długiej, gdzieto całe wnętrze domu zawaliło się i przysypało gruzami pracujących robotników, donoszą w dalszym ciągu, że wydobyto już poszukiwanego od początku nieszczęśliwego Jana Dzika. Głowa nieszczęśliwego tworzyła bezkształtną zczerniałą masę; klatka piersiowa cała zgnieciona, ugina się pod naciskiem ręki bez żadnego oporu. Ręka prawa wyciągnięta, lewa oparta na piersi. Noga prawa zgięta w kolanie ku tyłowi; kolano złamane. Z powodu zupełnego zdruzgotania twarzy niepodobna zgoła rozpoznać rysów ofiary; robotnicy i współtowarzysze rozpoznali po szczegółach ubioru i ogólnem wejrzeniu, że jest to rzeczywiście Jan Dzik, pomocnik murarski, lat 21 liczący, ten sam, który był zatrudniony przy robocie w dniu katastrofy. Zwłoki jego otoczone były zewsząd zbitym gruzem i cegłami; Dzik ujęty był w nie, jak w straszną prasę. Warstwa tych gruzów wynosiła pod nim $1^1/_2$ metra, nad nim $2^1/_2$ metra; ten szczegół, równie jak i doznane obrażenia, dowodzą z całą stanowczością, iż stracił on natychmiast życie z chwilą runięcia ściany i zgniótł go cały ciężar spadającej ściany. Jak dziś wiadomo, katastrofa zaskoczyła Dzika na II piętrze. w chwili, gdy zabierał się do ucieczki. Przy wyniesieniu zwłok około godz. 9 wieczorem była licznie zebraną publiczność, wyrażająca swe współczucie dla nieszczęśliwej ofiary.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Nadwórnie z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 29. bm.

W Szczawnicy do dnia 22. bm. bawiło ogółem drużyn czyli rodzin 1.089, a osób 1832.

W Czerniowcach bawiło przez 3 dni grono lwowskich techników, zwiedzając pamiątki miasta, pomniki architektury i instytucye polskie. Polacy czerniowieccy przyjmowali gości serdecznie i gościnnie.

Samobójstwa. Wójt gminy w Ruskim Baniłowie, Michał Kołotyło, wskoczył do studni, znajdującej się na podwórzu zamieszkałego tam izraelity Dawida Tannenbauma i zanim go zdołano wydobyć, utonął. Przyczyna samobójstwa dotychczas niewiadoma. Denat pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

Włościanin Stefan Fedorak w Dawidestie obwiesił się 20. bm. z rozpaczy, iż żona, którą pojął przed rokiem, utrzymywała miłośne stosunki z kilkoma młodymi parobczakami.

Piorun uderzył d. 20. bm. w dom Jankla Szapiry w Radowcach i zabił znajdujących się tam dwóch żydów: Szymona Albrechta i Hersza Malera. — Tegoż dnia uderzył piorun w chatę włościańską w Kindestie i zabił wieśniaka Konstantego Olejniuka. Chata spłonęła.

W Samborze staraniem komitetu, zawiązanego zeszłego roku, w celu niesienia pomocy ubogiej młodzieży, uczęszczającej do tutejszego seminaryum nauczycielskiego, odbył się d. 9. bm. wielki festyn ludowy, połączony z licytacyą fantów, który udał się świetnie, przyniósł bowiem czystego dochodu około 400 zł. Od roku, tj. od czasu, kiedy powstała ta nowa instytucya, [illegible] niej naukę i wychowanie 30 [illegible] szych uczniów, przeważnie syn[illegible] cieli ludowych i włościan.

Z Tarnopola. D. 26 bm. rozpoczął się w stolicy Podola jarmark na św. Annę, trwający dwa tygodnie. Jarmark ten, jeden z najważniejszych w Galicyi, ma główne znaczenie dla handlu koni, zboża i spirytusu; to też wszyscy prawie właściciele dóbr, młynów i gorzelń w Galicyi, oraz wielka liczba kupców nawet zagranicznych, zjeżdża się na ten jarmark. Z wielkiego napływu ludzi korzystają też rozmaici wydrwigrosze, którzy ze wszech stron zbiegają się, jak pszczoły do ula.

Wspomnienie pośmiertne. D. 19 bm. zgasła w Truskawcu Wiktorya z Malczewskich Zakaszewska, właścicielka dóbr Staje obok Bełza, staruszka 86-letnia, bawiąca tamże na kuracyi. Zwłoki jej przewiezione zostały do Lwowa, gdzie pochowano je na cmentarzu Łyczakowskim obok braci Juliana i Henryka Malczewskich, bojowników za wolność z r. 1831. W cichym żalu oddawało liczne grono rodziny ostatnią posługę tej, która wcześnie owdowiawszy, a nie mając własnych dzieci, otoczyła się dziećmi krewnych swych, których w ciągu kilkudziesięciu lat całe generacye na zacnych i pożytecznych członków społeczeństwa wychowała. Cześć jej pamięci!

Do Sofii dla zorganizowania wydziału medycznego na tamtejszym uniwersytecie ma zostać powałanym dr. Edmund Neusser, lekarz prymaryusz szpitala wiedeńskiego.

Wieści o cholerze. *Oberschl. Volks Ztg.* donosi, że w Niemieckich Karłowicach (księstwo opolskie) umarł mężczyzna po 4-godzinnej chorobie, którą zarówno lekarz ordynujący, jak fizyk okręgowy uznali za cholerę azyatycką.

Zmarli.

Helena z Sierakowskich hr. Hussarzewska w Krakowie przeżywszy lat 82.

Wincenty Kirchmayer b. poseł na sejm i do rady państwa oraz b. prezes Izby handlowej krakowskiej w Dębnikach za Wisłą w 71 r. ż.

Dymitr Kliczewski, nauczyciel ludowy — w Hryniowie w 55 roku życia a 33 służby.

Weronika Kamieniecka, nauczycielka — w Czerniowcach w 29 r. ż.

Paweł d'Abrest, powieściopisarz, współpracownik wielu pism — w Vöslau w 43 r. ż.

Sztuki piękne.

Teatr.

Zupełnie oryginalnie pomyślany typ krótko widzącego męża przedstawił p. Frenkiel we wczorajszej trzyaktowej komedyi Meilhaca „Kuzynce“. Postać tę konsekwentnie też przeprowadził artysta poprzez wszystkie sytuacye sztuki, potrafił też w większej ich części zachować właściwą miarę. Bywało jednak i przeciwnie. P. Frenklowi dotrzymywała odważnie kroku p. Stachowiczowa, tak, że za pantominę w drugim akcie zbierali oboje huczne i długotrwałe oklaski. Mieli też oboje wyłącznie swoje chwile, p. Stachowiczowa w pierwszym akcie podczas pierwszego wejścia na scenę p. Frenkla, kiedy naturalnym i zaraźliwym śmiechem wszystkich obecnych do niego pobudziła, p. Frenkiel zaś, kiedy podczas wielkiej sceny drugiego aktu, t. j. czytania „Kornecisty Hortenzyi“ śmiech nie do powstrzymania widzów głuszył formalnie słowa aktorów. P. Trapszo, jak zwykle, z wielką starannością odtworzył rolę męża, lekkoducha.

Reszta osób grających oddali swe role zupełnie poprawnie, chociaż — niestety — poznać można było po nich, że dawno już wczorajszej sztuki nie grali.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w sobotę „Wejście w świat“ komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego. Ósmy gościnny występ p. M. Frenkla. — Jutro w niedzielę „Porwanie Sabinek“, komedya w 4 aktach Franciszka i Pawła Schönthan'ów. Dziewiąty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich. — W poniedziałek „Teść“ komedya w 3 aktach A. Abramowicza i R. Ruszkowskiego. Dziesiąty gościnny występ p. M. Frenkla.

* **Jarosław Vrchlicki** zamianowany został nadzwyczajnym profesorem historyi literatury nowożytnej w czeskim uniwersytecie w Pradze. Vrchlicki był dotychczas sekretarzem czeskiej akademii politechnicznej.

* **Przewodnik po Warszawie** wyszedł świeżo nakładem *Wędrowca*. Wydawnictwo to bardzo sumienne i bardzo na czasie, gdyż brak dobrego przewodnika dawał się dotkliwie uczuwać osobom, przybywającym poraz pierwszy do syreniego grodu.

* **Czasopismo techniczne**, organ Towarzystwa politechnicznego, zamieszcza w nr. 14 z 25 lipca br. po spisie nowowpisanych członków, sprawozdanie z posiedzeń zarządu i komitetu w sprawie budowy domu dla Towarzystwa politechnicznego i z wykładu br. Gostkowskiego o eksploatacyi kosztów kolei elektrycznej, poczem następuje dokończenie rozprawy p. Folkierskiego o stanowisku mechaniki w dziedzinie wiedzy, sprawa budowy nowych gmachów dla szkoły politechnicznej, wiadomości techniczne z kraju i z zagranicy, literatura techniczna, dzieła nadesłane do redakcyi, rozmaitości i ogłoszenia.

Ostatnie wiadomości.

Uchwalona przez sejm nasz ustawa o uwolnieniu od podatków krajowych budowli w rejonie asanacyjnym, otrzymała sankcyę cesarską.

Urząd komitatowy zabronił Słowakom odbycia obchodu jubileuszowego na cześć Kolara. Słowacy wysłali deputacyę do ministeryum.

Tryesteński *Mattino* donosi, że w jesieni przybędzie tam nietylko eskadra angielska, ale i tworząca się właśnie rosyjska eskadra morza Śródziemnego.

Polit. Corr. dowiaduje się, iż projektowany od dawna nowy podział kilku gubernii Królestwa Polskiego ograniczy się na razie na zwinięciu gubernii łomżyńskiej i przyłączeniu odnośnego terytoryum do pogranicznych okręgów administracyjnych.

List z Petersburga do *Polit. Corr.* stwierdza ciągłe systematyczne postępy w rusyfikacyi prowincyj nadbałtyckich.

Podobnie postępuje carat w Finlandyi, która posiada traktatami zapewnioną autonomię z sejmem, a nawet z osobnem wojskiem i monetą. Jasne to dowody, że nie powstanie z r. 1863 było przyczyną gnębienia braci naszych pod berłem caratu, gdyż Finlandya zawsze była wierną caratowi, a Niemcy nadbałtyccy nawet iak podżegali Rosyan i uczyli ich, jak tępić narodowość polską i katolicyzm, jak byli prawosławnymi.

Korespondent londyńskiego *Standarda* stwierdza na podstawie osobistych badań i informacyj zasiągniętych z kół wiarygodnych, że w ostatnich trzech latach armia rosyjska [illegible] stryackiej została powiększona [illegible] talionów piechoty, 57 szwadronów kawaleryi i 23 baterye.

Należy podnieść z uznaniem, że podczas gdy organa centrum, więc katolickie, ciągle z całą zapalczywością wydają na Polaków zaboru pruskiego, organa protestanckie, i to z różnych obozów politycznych — jak konserwatywny *Reichsbote*, wolnokonserwatywna *Post*, narodowo-liberalna *Nat. Lib. Corr.* i *Magdeburger Ztg.*, tudzież półurzędowa *Schlesische Ztg.* występują za pewnem nadaniem praw językowi polskiemu w w szkołach ludowych, i potępiają znęcanie się caratu nad Polakami.

Zwłaszcza *Köln. Ztg.* dosadnie piętnuje postępowanie jen. Orżewskiego, jenerał gubernatora Litwy, przypominające czasy Murawiewa.

Zaczyna przecie świtać w Prusiech!

Według *Köln. Ztg.* miał rząd niemiecki oświadczyć rosyjskiemu, że gotów przyjąć propozycye co do zebrania się znawców dla dalszego obradowania w sprawie traktatu handlowego.

Jak się zdaje, cesarz Wilhelm udał się na Północ, a nie do Anglii, nie z powodu zasłabnięcia królowej angielskiej, swojej babki, ale aby nie było pozoru, że chodzi o jakoweś umowy między Anglią i Niemcami w sprawie syamskiej.

Z Belgradu donoszą: Na cześć rezydenta bułgarskiego, Goranowa, odbył się obiad dworski, w którym oprócz króla wzięli udział ministrowie i dostojnicy. Minister wojny Gruicz i minister skarbu Wuicz stanowiskiem swojem w radzie [illegible] wobec oskarżenia byłych [illegible] dali powód do pogłosek o [illegible] króla, zdaje się zażegnał przesilenie.

Król przyjmował u siebie byłego [illegible] enta i odbył z nim długą konferencyę.

Sofijska *Agence Balcanique* stwierdza, że jakkolwiek już w najbliższą niedzielę rozpoczną się wybory do sobrania, nie można zauważyć żadnego niezwykłego poruszenia wśród ludności.

Chedyw egipski odjechał z Konstantynopola onegdaj.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 28. lipca. *Fremdenblatt* stwierdza, iż doniesienie wczorajszych wieczornych dzienników wiedeńskich, jakoby traktat handlowy pomiędzy Austryą a Rosyą został już stanowczo zawarty, jest w tej chwili jeszcze nie uzasadnione, według bowiem informacyj otrzymanych ze strony kompetentnej, odpowiedź rządu rosyjskiego na propozycye rządu austro-węgierskiego nie nadeszła dotychczas jeszcze wcale do austro-węgierskiego urzędu spraw zagranicznych. Także zatem i wszystkie dalsze wnioski, jakie wysnuto z powyższej wiadomości, są dowolnemi kombinacyami, ale zgoła już nie jest właściwem usiłowanie stawiania toczących się obecnie rokowań pomiędzy Austryą a Rosyą w bezpośrednim kontraście do układów pomiędzy Rosyą a Niemcami.

Wiedeń d. 28. lipca. Ze względu na to, że całą sumę 4½ procentowych listów galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, to jest 151,136.000 koron pokryto konwersyą i subskrypcyą w gotówce, przeto rozwiązał się syndykat, przeprowadzający tę operacyę.

Peszt 28 lipca. Wedle doniesienia dziennika hermansztadzkiego *Tribuna*, dopuszczali się Węgrzy w miejscowości Torde wielkich wybryków przeciw tamtejszym Rumunom. Obrzucali oni ich domy kamieniami i wyłamali bramy w wielu domach. Ośmdziesięcioletniego popa rumuńskiego zraniono ciężko. Żandarmerya musiała użyć broni i zabiła jednego z ekscedentów, a wielu raniła.

Paryż 28 lipca. Minister marynarki odkomenderował dwa pancerne krzyżowniki celem wzmocnienia eskadry admirała Humanna, krążącej na wybrzeżach syamskich.

Ambasador angielski Dufferin konferował wczoraj z ministrem spraw zagranicznych Devellem.

Kijów d. 28 lipca. W Krymie, w okolicy Bakczyseraju odkryto pokłady srebra, oraz rudę siarkową (piryt) zawierającą złoto.

Petersburg d. 28 lipca. Po ukończeniu manewrów w Krasnem Siole, a więc najdalej za tydzień, wyjeżdża car wraz z całą familią na dwumiesięczny pobyt do Danii.

Londyn d. 28 lipca. Izba niższa ukończyła w nocy debatę szczegółową nad bilem o samorządzie Irlandyi. W toku debaty zrobił irlandzki poseł O'Connor jakąś ironiczną uwagę, skutkiem czego [illegible] między konserwatystami a irlandzkimi posłami. Prezydent z wielkim trudem położył koniec tej awanturze.

Londyn 28 lipca. Do *Timesa* donoszą z Bangkoku, że przedwczoraj rozpoczęła się blokada wybrzeży syamskich. Neutralnym okrętom dano trzydniowy termin do opuszczenia wybrzeży, nad któremi rozciągnięto blokadę.

Cetynia d. 28 lipca. Uroczystość czterechsetnej rocznicy założenia pierwszej drukarni w klasztorze Obodek odbyła się wspaniale. Mowy, które przy tej sposobności wygłaszano, miały charakter czysto naukowy i nie było w nich żadnej aluzyi politycznej.

Hoboken (port New-Yorku) d. 2. lipca. Wycieczka polska do Chicago, pod przewodnictwem Dunikowskiego, przybyła tu dziś szczęśliwie.

Dr. Bujak.

Wiedeń 29. lipca. Konserwatywny *Vaterland* na doniesienie *Linzer Volksblattu* co do rozwiązania Rady państwa, przyznaje, że nie posiada w tym względzie żadnych pozytywnych informacyj, i tylko polemizuje przy tej sposobności z odnośnemi wywodami pism liberalnych i ustawia kombinacye co do stosunków stronnictw w razie rozwiązania Rady państwa.

Doniesienie *Linzer Volksblattu* spowodowało także *Nową Presse* do artykułu, w którym wywodzi, że wynik wyborów w Niemczech dodał otuchy [illegible] by w znacznej sile. Doniesienie owe zowie zresztą *Nowa Presse* nie bardzo wiarygodnem.

Hamburg d. 29. lipca. Z powodu, że rząd pruski odstępuje od swoich dawnych zapatrywań w sprawie nauki języka polskiego w szkołach ludowych, tudzież z powodu okrzyku oburzenia, jaki *Köln. Ztg.* (ob. Ost. Wiad.) podniosła z powodu okólnika jenerał-gubernatora wileńskiego, jen. Orżewskiego, nakazującego sroższe prześladowanie polonizmu, piszą bismarkowskie *Hamburger Nachr.*:

„Najświeższe dokazywania półurzędowców niemieckich na rzecz polonizmu, przybierają znamię fatalne. Jeżeli jest jaki punkt w naszych politycznych stosunkach z Rosyą, z którym bardzo delikatkie obchodzić się należy, to jest nią kwestya polska. Ale to wcale nie przeszkadza półurzędowcom, właśnie tę drażliwą sprawę z predylekcyą brać za przedmiot swoich niezręcznych elukubracyj.

„*Köln. Ztg.*, jako dobrze wprawiona służka każdoczesnych afektacyj w sferach wyższych, teraz przysięga na wszystko co polskie, odkąd polonizm snać stanowisko wzorowego stronnictwa w rajchstagu zajął. Ale temu niema się co dziwić u *Köln. Ztg.* Co się tyczy misyi kulturowej Polaków, ta jest wielce ograniczona. Pod względem politycznym są Polacy tak *generis masculini* jak *feminini* (płci męzkiej i żeńskiej), przedewszystkiem intrygantami i spiskowcami.

Nad propagandę polską niema Rosya gorszego wroga. Naiwnie przeto postępuje *Köln. Ztg.*, jeżeli w imię cywilizacyi europejskiej domaga się od Rosyi bardziej ludzkiego postępowania z propagandą polską. Naszem zdaniem, Rosya po swojemu doskonale uprzątnie się z Polakami."

(Jest to najzupełniej styl upadłego dyktatora Europy, tak, iż on sam niezawodnie jest autorem tego artykułu. Nie mały to zaszczyt dla polonizmu. Musi on przecie coś ważyć w Europie.)

Petersburg d. 29. lipca. Pisma rosyjskie wcale się nie entuzyazmują dla Francyi co do sprawy syamskiej. *Nowoje Wremia* obojętnie traktuje nawet przyszłą rewizytę eskadry rosyjskiej w Tulonie. Wiadomość o niej podaje krótko jako rzecz niepewną, o której pisma angielskie i niemieckie donoszą.

Berlin d. 29. lipca. Z Poznania donoszą, że onegdajsze wieczorne zgromadzenie wyborców (dla wybrania nowego komitetu wyborczego) musiała policya rozwiązać z powodu okropnych tumultów. Odzywały się wołania: „Na hak z komitetem wyborczym! Precz z partyą nadworną!" itp. Księdza Skrzydlewskiego, który w prezydyum zgromadzenia zasiadał, ohydnie znieważono i gdy wychodził, wbito mu po [illegible] kapelusz na [illegible] aresztowany) [illegible] itp. Kiedy przewodniczący zgromadzenia, p. Dobrowolski, redaktor *Dziennika Pozn.*, wychodził ze sali, rzucono się na niego, i policya musiała go bronić. Bandy dr. Szymańskiego coraz bardziej podżegają ludność przeciw polityce Koła polskiego.

Do tych doniesień dodaje wolnokonserwatywna *Post*: W inteligentnych kołach polskich panuje oburzenie przeciw postępowaniu *Gońca Wielkopolskiego*, *Orędownika* i *Postępu*, które ludność przeciw polityce Koła polskiego w rajchstagu podjudzają.

Paryż d. 29. lipca. *Eclair* podaje ciekawe szczegóły z pobytu arcyks. Franciszka Ferdynanda w Nowej Kaledonii (kolonia karna Francuzów w Australii). Następcę tronu austryackiego przyjmowano z demonstracyjnym zapałem. Oficerów austryackich zaproszono do klubu miejskiego, gdzie jeden z nich miał wnieść toast: „Kochani kamraci: Powstańmy i pijmy na sławę Francyi i pomyślność Nowej Kaledonii!" W porcie mieli wojskowi austryaccy fraternizować z francuzkimi.

Belgrad d. 29. lipca. Po zamknięciu skupczyny będzie król Aleksander kraj objeżdżał. Z ojcem nie zjedzie się tego roku.

Koła rządowe starają się nakłonić stronnictwo radykalne, aby prosiło króla o ułaskawienie oskarzonych ministrów, zaczemby śledztwo zniesiono.

Sąd kasacyjny unieważnił wyrok sądu niegotyńskiego, mocą którego uwięziono prawie wszystkich liberalnych radnych Niegotyna [illegible] natychmiast wypuszczono.

Dział ekonomiczny.

— **Polscy eksperci w ankiecie przemysłowej.** Z Wiednia pod dniem dzisiejszym 29 lipca telegrafują następujący przebieg wczorajszych obrad ankiety: Jako eksperci stanęli w komisyi: Michał Spożarski introligator i Jan Krach majster murarski ze Lwowa, Harasymowicz dyrektor spółki huculskiej w Kołomyi, Tybluczyński ze stowarzyszenia „Zorja" we Lwowie, Brittau przedstawiciel stow. „Harazd" z Jaworowa, Olszewski przedstawiciel „Prządki" z Krosna.

Harasymowicz zasadniczo, a w szczególności ze względu na stosunki ruskie, oświadczył się przeciw egzaminom na czeladników i majstrów i wskazał na wielki rozwój ruskiego przemysłu szczególnie garncarskiego, który doszedł do świetnego stadyum bez żadnych egzaminów.

Również przeciw egzaminom przemawiał Olszewski. Życzy on sobie dobrego wykształcenia w szkole, a reszta musi być pozostawioną talentowi, pilności i wytrwałości każdego poszczególnego osobnika.

Brittau osobiście oświadczył się za wolnością przemysłu, ale spełniając polecenie, dane mu przez jego mandantów, mówił za egzaminami, ażeby ograniczyć przez nie liczbę prowadzących przemysł. Następny mowca Krach oświadczył się za egzaminami; Tybluczyński zaś przeciw egzaminom. Spożarski przemawiał przeciw egzaminowi na majstrów, jako trudnemu do przeprowadzenia. Natomiast żądał zaprowadzenia *numerus clausus*, szczególnie dla introligatorów. Egzamin dla czeladników jest — zdaniem jego — pożądany.

Przeciwko dowodowi uzdolnienia przy fabrykach przemawiał stanowczo Olszewski. Fabrykant nie może bowiem wykazać uzdolnienia do wszystkich ubocznych gałęzi przemysłu, których potrzebuje. — Także Harasymowicz oświadczył się przeciw dowodowi uzdolnienia dla fabrykantów, podczas gdy Krach i Spożarski oświadczyli się za dowodem.

Harasymowicz oświadczył się także przeciw dowodowi uzdolnienia dla kupiectwa przemysłowego, gdyż przez to nie możnaby wcale zapobiedz oszukaństwu. W osobistej uczciwości i poczuciu honoru leży gwarancya. Brittau jest temuż przeciwny ze względów praktycznych, gdyż handel w Galicyi znajduje się w rękach żydów; żydzi nie dadzą się chrześcijaninowi niczego nauczyć i chrześcijanie nie doszliby nigdy do interesów kupieckich. Poseł Sokołowski sądzi, że właśnie dla wytworzenia dobrego chrześcijańskiego stanu kupieckiego jest potrzebny dowód uzdolnienia, zresztą handel nie spoczywa wyłącznie w rękach żydów.

Harasymowicz przemawiał również przeciw dowodowi uzdolnienia w przemyśle szynkarskim, a na zarzut Luegera, co do fałszowania napojów, zauważył, że nadzór nad tem jest rzeczą policyi. Przemawiał dalej przeciw zapatrywaniu korporacyj; w ogóle stoi on na stanowisku najzupełniejszej wolności przemysłowej, a korporacye uważa za zbyteczne.

Brittau i Krach przemawiali przeciw samokrążstwu, często bowiem rzeczy kradzione i porozwlękane z mas konkursowych bywają sprzedawane śmiesznie tanio, co naturalnie wychodzi na szkodę odnośnych przemysłowców, wyrabiających taki sam towar. Przemawiali także przeciw otwieraniu filij, wskazując przytem na liczne filje mödlingskiej fabryki obuwia, która niszczy szewców tak, że muszą oni spełniać roboty uliczne po 25 ct. dziennie.

Tybluczyński i Harasymowicz uskarzali się, że postanowienia o młodocianych robotnikach nie bywają w Galicyi ściśle przestrzegane. Harasymowicz domagał się nadto obowiązkowych szkół fachowych z egzaminami przed wyzwoleniem.

Olszewski przemawiał przeciw książkom robotniczym, które — zdaniem jego — nie mają żadnej wartości, a często są powodem sporów między pracodawcą a robotnikiem. Na zapytanie p. Pernerstorfera daje Olszewski ciekawe wyjaśnienie o pomyślnych stosunkach robotników w przemyśle naftowym, tudzież o przemyśle tkackim w Krośnie, którego szkołę wzorową szczególnie podnosi. Olszewski zwrócił się następnie przeciwko mylnemu zrozumieniu jego wywodów, jakoby on pragnął popierać tego rodzaju przedsiębiorstwa, jak mödlingska fabryka obuwia. Jako Polak, życzy on sobie przedewszystkiem fabryk krajowych i domaga się popierania assocyacyi przemysłowców.

Harasymowicz domagał się nadzoru nad pracującymi na sztuki, albowiem w tym względzie wiele dzieje się nadużyć. Życzy on sobie także ścisłego przestrzegania spoczynku niedzielnego. — Na to powiada Olszewski, że dobra wola znaczy tu więcej, aniżeli wszelkie prawo; możnaby brać dobry przykład z żydów, którzy swój szabas święcą jaknajściślej.

W końcu Krach domagał się przeniesienia praw przemysłowych Izb handlowych na związki korporacyjne po myśli postanowienia wiecu korporacyj przemysłowych. Olszewski przeciwnie [illegible] w Izbach handlowych jest dosyć miejsca dla interesów przemysłu.

Następne posiedzenie o będzie się w poniedziałek.

— **Krach w Ameryce.** W skutek tego, że w ostatnich czasach wydarzyło się w w Stanach Zjednoczonych kilka wypadków ogłoszenia niewypłacalności przez najpierwsze domy bankowe i handlowe, północno-amerykańskie i angielskie dzienniki giełdowe konstatują zgodnie fakt zachwiania się kredytu prywatnego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej i przytaczają następujące dane cyfrowe: W ubiegłym tygodniu w Ameryce północnej ogłoszono 467 upadłości, co jest cyfrą ogromną w porównaniu ze 167 upadłościami, ogłoszonemi w odpowiednim tygodniu r. z. Cyfry te rzucają jaskrawe światło na obecne stosunki finansowe w Ameryce.

— **Młynarze galicyjscy** zebrali się we Lwowie w dniach 23. i 24. lipca w sali ratuszowej. W zebraniu wzięło udział 120 młynarzy, częścią właścicieli, częścią kierowników młynów. Zjazd miał na celu wspólne porozumienie się o zawiązanie w Galicyi stowarzyszenia młynarzy, które reprezentowałoby interesa osób, pracujących w tym zawodzie, to też przeważna część dyskusyi obracała się około tego punktu. Ułożenie statutu projektowanego stowarzyszenia powierzono wybranemu w tym celu komitetowi. Prawdopodobnie już z końcem b. r. nowe stowarzyszenie wejdzie w życie. W program zjazdu wchodziły także dwa odczyty: jeden po polsku, opracowany przez p. Franciszka Otockiego kierownika młyna amerykańskiego w Sielcu koło Przemyśla, drugi po niemiecku, opracowany przez pana Leopolda Bachla, kierownika młyna parowego p. Thoma we Lwowie. Powstała także myśl założenia specyalnego pisemka dla młynarzy.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Barucha Friedmanna, handlarza żelaza we Lwowie i Mendla Reibla w Skale.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 29 lipca (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218 00 do 221 00. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 256 00 do 259 00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380 — do — — Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101 — do 101.70, 5% z 10% drem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100·10 do 100 80. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101 20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% 98.— do 98 70, 4% los. w 41½ lat 98·00 do 98·70. 4½% los. w 52 l. 100·00 do 100·70, 4% los. w 56 latach 98 30 do 99 00

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach —.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97 90 do 98·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 25 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —.— do —.—. 5% II. em. 102.25 do —.—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105 00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·30 do 101 00, 4% 95 80 do 97 50. Pożyczki 4-prc. koronowej 96 90 do 97·60.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.— do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 40 00 do 42 00.

Waluty: Dukat cesarski 5.86 do 5.96. Napoleondor 9 85 do 9.95. Półimperyał rosyjski 10·— do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.29 — do 1.32 — Rubel rosyjski papierowy 1.20 — do 1·31·— 100 marek niemieckich 61 05 do 61 70.

Wiedeń d. 29. lipca (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 97 30, srebrna 96 95, austr. koronowa 96 35, złota 118·90, węg koron. 94 50 złota 115·55.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 257 00 Północnej 2880.— Państwowej 305·75, Północno-zachod 235 00, Węg. półn.-wschod. —.—, Południowej (Lombardy) 102 00, arc. Albrechta (za 200) 95.50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185 00 Kołomyjskich (za 200) —.—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 980·—, anglo-austr. 150 50, Länderbanku 247 10 Unionbanku 247 75, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 590, galic. Banku hypot. za 200 zł. 350, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —.— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117 00 Żiwnostenska banka 117.50. Kredyty austr. 335 75 Kredyty węg. 419 50.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·35 bukow. propin. 103·50. buk indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 96 75.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98 80, 4½ pr. Banku krajowego 100 50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczedn. 100·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18 00, węg. Czerw krzyża 12 70, Bazylika —.—, Krakowskie 24 00 Stanisławowskie 41 00. Tureckie 48 90.

Waluty: Ruble papier. 130 25. 20-markówki 12·25, 20-frankówki 9·91, sovereings 12·48, tureckie liry złote 11 25 100 markówki 61·30 włoskie 100 lirówki 46·10.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 28. lipca.

Bez względu na lepsze sprawozdania z innych miarodajnych targów, gdzie w ostatnich dniach nastąpiło wzmocnienie tendencyi, targ dzisiejszy tutaj odbył się w usposobieniu słabszem. Młyny posiadają jeszcze na składach znaczniejsze zapasy mąki, na którą nie znajdują odbytu, dlatego obecnie ograniczają się w zakupnach, gdy tymczasem zaofiarowanie wzmaga się, bo w drobnej sprzedaży pojawia się już nowe zboże, a zapasy starego są większe, niż po inne lata o tej porze. W tych warunkach zarówno pszenica jak żyto napotykały odbyt trudny, a chcący je pozbyć godzili się na małe ustępstwa. Jęczmień i owies, jak przedtem, tak i dzisiaj kupowano chętnie i ceny tych produktów stale się trzymały.

Płacono pszenicę białą 8·80 do 9·—, czerwoną 8·65 do 9·90, żółtą 8·80 do 9·25; żyto 7·30 do 7·70 złr., jęczmień browarny 6.70 do 7·— złr., na kasze 6·30 do 6·60 złr.; owies 7 40 do 8·— zł.; wyka 7 — do 7·65 zł.; bób 6·70 do 7·— zł.; rzepak —.— do —.— złr.; koniczynę czerwoną — do —, biała — do — złr., wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Wiedeń d. 29. lipca. Z Berlina nadeszły wiadomości o słabszej tendencyi a zwłaszcza o zniżce cen owsa. Ze względu na to usposobienie na rynku tutejszym znacznie osłabło a żyto nawet wskutek większego zaofiarowania spadło o kilka centów.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 8·14, 8·13, 0·—, pszenicę na wiosnę 8·48, 8·43, 0·—, żyto na jesień 7·16, 7·14, 0·—; żyto na wiosnę 7·44, 7·40; owies na jesień 7·17, 7·12, 0.—; owies na wiosnę 7·26, 7·28, 0.—, kukurudzę na lipiec-sierpień 0·—, 0·—, na sierpień-wrzesień 5·50 5·52, 0·—, na wrzesień-październik 5·65, 0·—, nową 1894 5·84, 5·86, 0·—, nowy rzepak 16·20 do 16·30.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. lipca.

Hotel Imperial. M. hr. Kalinowski z Jabłonowski z Czeremszna, K. hr. Drohojewski z Krukienic, W. hr. Reyowa z Psar, T. Żurowski z Hawłowic, K. Suchodolski z Sosnowa, G. Hay z Wiednia, H. Welt z Król. polsk., dr. O. Lebenstein z Wiednia, F. Czerniakowski z Suchowic, A. Planner z Wiednia.

Hotel Metropole. J. Manasterski z Rohatyna, J. Krakowski z Horodnicz, J. Istnicki z Delatyna, dr. Nebenwohl ze Sanoka.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał deszcz nieznaczny, zresztą całą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 764 mm.

Prognoza na dobę dnia 30. lipca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni o średniej prędkości 5 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +24°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda. Burza możliwa.

Jutro, dnia 31. lipca. św. Ignacego L. — św. Makryny.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·56	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·16	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·05	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	1·51	—
Stryj.	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry tłuste w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski rożni się o minut 35 od średnio-europejskiego, [illegible] gdy zegar środkowo-europejski [illegible] wskazuje godzinę 12, zegar lwowski [illegible] 12 minut 35.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

MASKI druciane pszczelnicze po ct. 45, i 55, poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)

KUFERKI RECZNE, Torby z urządzeniem i bez. Torbki z paskami i wszelkie przybory do podróży, sprzedają najtaniej S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK we Lwowie, plac Halicki l. 3. 586

TUTKI CYGARETOWE nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej. 1000 sztuk od 1 złr. poleca fabryka **F. Niżałowskiego**. Lwów, Hotel Zorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk przesyłka franco. 607

BRYNDZA majowa gorska, faska 5 kilo złr. 2·28, **Bulion** wyrobu Kazimiery Matczyńskiej po złr. 10·—, 7·50, 6·50 i 5·50 kilo. Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 588

Naczelny kierownik większych zakładów, biegły w mechanice, z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Adres: Mechanik poste rest. Stanisławów. 4681

Ceraty, Obicia powozowe
Dywany i Chodniki
poleca najtaniej 4582
ST. WYSZYNSKA
Lwow, Kopernika 16.

W 15 minutach świeże masło!

EXPRES



maszynka do robienia masła. z nieszkodliwego metalu sporządzona

Nr. I.	5-litrowa	złr. 8·—
Nr. II.	10 „	„ 11·50
Nr. III.	20 „	„ 18·50
Nr. IV.	30 „	„ 26·—
Nr. V.	50 „	„ 45·—

VIKTORYA
Szybkowarek patentowany
1 sztuka z przepisem użycia złr. 2·—.

ENTREPRISE
Amerykańska maszynka do siekania mięsa itp. Niezrównana szybkość!

Nr. 1	sieka na minutę ½ kl. mięsa	złr. 4·—
Nr. 2	„ „ 1 „ „	„ 4·80
Nr. 3	„ „ 2 „ „	„ 8·—
Nr. 4	„ „ 3 „ „	„ 11·—
Nr. 6	„ „ 3½ „ „	„ 14·—

RAPID
Aparat patentowany do ściągania piwa, wina itp. płynów. 1 sztuka zł. 3·—.

COLUMBIA
Maszynka do robienia LODÓW nadzwyczaj elegancko wykończona.

Na 4 osoby	⁵/₁₀ litra	złr. 6·50
„ 8 osób	⁸/₁₀ „	„ 9·20
„ 16 „	1⁵/₁₀ „	„ 13·—

dostarcza z Wiednia
ALBIN KRAJEWSKI
W·EDEŃ 4641
IV. Wiedener Hauptstrasse 51.

Uwaga: Oprócz tu wymienionych dostarcza **wszystkiego** czego kto tylko zażąda. Farby, lakiery i wszelkie przybory lakiernicze i malarskie do **każdego** malowania, na składzie zawsze. Wyłączne cenniki na żądanie odwrotnie gratis i franco

Prasy do siana



najnowszej konstrukcyi, ręczne, stałe i przenośne, również do prasowania słomy, lnu, włókna drzewnego, odpadków papieru, szmat i do wielu innych materyałów nadające się
dostarczają 4684
Ph. Mayfarth & Co.
Fabryka maszyn rolniczych,
Wiedeń, II. Taborstrasse Nr. 76.
Katalogi darmo — Zastępcy pożądani.

KASY stare i nowe sprzedaj najtaniej 4628 **EMIL WEINER** Wien I., Salzthergasse 4

HERBATĘ
rosyjską, z plantacyi spółki kazańskiej
przewyborną w smaku, zapachu i wydatności, funt po złr. 2, 2·40, 3, 3.60 i 4·80.
Herbatę Ceylon
pół kilo złr. 1·80.
Wyśmienite okruchy
pół kilo po złr. 1·60 i 1·25
poleca 4529
GŁÓWNY SKŁAD HERBATY
Malwiny Sosnowskiej
Kraków, Krupnicza 15.
(Odprzedającym stosowny rabat.)

Tinct. capsici compos.
(Pain-Expeller),
wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek domowy do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą", jako prawdziwe. — Centralny skład:
Apteka Richtera pod Złotym Iwem,
w Pradze.

4687
Agentów
poszukuje do sprzedaży patentowanych przedmiotów. Rzutni ludzie mogą przez to uboczne zajęcie zarobić więcej jak 100 zł. Oferować z nadesłaniem marki na odpowiedź: **F. Hamacek, Praga 1050/II.**

Zakład froterski
T. BEDNARSKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego 7
przyjmuje zamówienia tak we Lwowie jak na prowincyi do zaprawiania woskiem kauczukowym bezwodnym, prędko wysychającym i dającym podłogom ładny połysk.
Sprzedaje
płyny woskowo-kauczukowe
w różnych kolorach, z opisem, 1 klg. (po 1 zł. 20 ct.) wystarcza na pokój 25 metrów kwadratowych. 4675

Do sprzedania
kamienica piętrowa o 7 oknach, z oficyna i 120 □ sążni frontu pod budowę, przy ulicy św. Łazarza l. 10. **Bliższa wiadomość** pod lit. Em. D. w Adm. *Gazety Narodowej.*

Zmiana lokalu.
Znany skład i pracownia
FORTEPIANÓW
Karola Mareckiego
przy ulicy Kopernika l. 9.
przeniesiony został 4598
na ulicę Batorego 28
(naprzeciw Gimnazyum Fr. Józ.)
Wielki wybór fortepianów i pianin z najlepszych fabryk poleca najtaniej z gwarancyą. Wszelkie reperacye wykonuje fachowo i starannie przegrane instrumenta przyjmuje w zamiane.

Farby olejne
gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania
domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp.
poleca 4501
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

MORELE
piękne, wybrane, koszyk 5-cio kilowy za złr. 2·60 franco za zaliczką. 4673
Ch. Sternschuss, Zaleszczyki.

HOTEL METROPOL.
ELDORADO
BREYVOGEL
Dziś i codziennie 4649
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE
z bardzo urozmaiconym programem
Reżyser i artystyczny kierownik
p. **Ötlessy Marton**
Początek o godz. 9 wieczór.

Tylko złr. 3
Najstosowniejszy podarunek na
uroczystości
lub jako pamiątka po zmarłych



4539 — Założony w roku 1879.

Portrety naturalnej wielkości
s każdej nadesłanej fotografii. Zadatek złr. 1. — Termin wykonania 10 dni. — Podobieństwo zapewnione. — Fotografię zwracam nie uszkodzoną.
Premiowany zakład sztuk pięknych
Siegfried Bodascher
Wien, II., grosse Pfarrgasse 6.

Oliwę do maszyn
i
Pasy do maszyn
poleca 4682
FIRMA HANDLOWA
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Rok założenia 1843.



Najlepsze czernidło na świecie!
FERNOLENDT'a
CZERNIDŁO DO OBUWIA
WIEDEŃ.
Fabryka założona w roku 1835.
Czernidło to nie zawiera witryoleju, daje czarny, **błyszczący połysk**, skórę czyni **trwałą.**
— — **Do nabycia wszędzie.** — — 4557
Z powodu podrabiań należy bacznie uważać na moje
nazwisko FERNOLENDT.

L. 2714. 4616
Obwieszczenie.
Celem wydzierżawienia prawa propinacyi wódki, piwa i miodu w Sanoku i w Posadzie Olchowskiej, jakoteż przysługującego gminie miasta Sanoka dodatku gminnego od tych trunków na lat 6, od 1 stycznia 1894 do 31. grudnia 1899, odbędzie się **w Magistracie licytacya w dniu 9. sierpnia 1893 o godzinie 10. przed południem.**

Cena wywołania rocznego czynszu dzierżawnego wynosi:

a) za dodatek gminny	10.720 zł. — ct.
b) za propinacyę w Sanoku	9.310 „ — „
c) za propinacyę w Posadzie olchowskiej	2.530 „ 51 „
Razem	22.560 zł. 51 ct.

Warunki licytacyjne mogą być w Magistracie przejrzane.

Z Magistratu

Sanok, dnia 25. lipca 1893. *Burmistrz.*

Kantor miastowy: ul. Hetmańska 22.
FABRYKA SZTUCZNYCH
NAWOZÓW
SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ
JULIANA WANGA WE LWOWIE
poleca po ponownie zniżonych cenach, niższych aniżeli jakakolwiek inna fabryka
Roztworzoną kwasem siarkowym
Mączkę kościaną i Superfosfaty
z gwarancyą najwyższych procentów składników, i tej samej jak dotąd jakości. 4618

Kwizdy płyn gośćcowy
od wielu lat wypróbowany jako niezrównany środek domowy
Cena flaszki 1 złr. ½ flaszki 60 ct.
Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach. 4282
Należy bacznie uważać na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie:
Kwizdy płynu gośćcowego
z apteki obwodowej w Korneuburgu pod Wiedniem

S. PIELECKI
Lwów, plac Maryacki 3.
pierwszorzędny magazyn
BRONI MYŚLIWSKIEJ
Największy skład 4596
amunicyi, nowości sportowych, artykułów toaletowych, perfumeryi, przyborów do szermierki, przyborów uniformowych, wyrobów skórzanych.
C. k. sprzedaż wszystkich gatunków prochu.
Jedyny skład dla Galicyi prawdziwych angielskich **bicykli, rowerów i trycykli,** oraz wszystkich części składowych do tychże.
Zakupno i sprzedaż starożytności, karabel, pasów polskich, kit, agraf do kołpaków, spięć do delii, guzów itp.
Zastępstwo pierwszorzędnych firm światowych.
Wszelkie roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa wykonuje z całą akuratnością i najtaniej.

Jak mogą kapitaliści powiększyć dochody od papierów wartościowych, zmniejszone wskutek konwersyi?
Odnośnych informacyj udziela najchętniej bezpłatnie i franco
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
Schellenberg & Kreyser
we Lwowie, plac Halicki 1.

WYSTAWA W CHICAGO.
KARTY podróżne do AMERYKI
dostarcza 4375
Niederlandzko-Amerykańskie Towarzystwo żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9.
IV. Weyringergasse 7a
WIEDEŃ.
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

IWONICZ
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY
Szczawy alkaliczno-słone jodo-bromowe 4478
skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych. Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łaziennych, borowinowe, tuszowe, basenowe, rzeczne. Kąpiele lokalne wszelkiego rodzaju, inhalacye. Mleko, żętyca, kefir.
Lekarz ordynujący: **Dr. Kl. Dębicki** lekarz zakładu.
Apteka, poczta i telegraf w miejscu. Zakład gimnastyczny pod kierunkiem specyalisty. Położenie Zakładu urocze wśród lasów szpilkowych, powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organicznych zanieczyszczeń. Rozległe spacery w lasach. Okolica malownicza i zajmująca. Oświetlenie elektryczne. Znakomita orkiestra. Pora lecznicza od 20. maja do końca września. W czasie do 20. czerwca i po 20. sierpnia mieszkania znacznie tańsze.
Zgłoszenia załatwia Dyrekcya.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: **w Paryżu, 24. Avenue Victoria**

Marka ochronna.
J. ANDEL'a
nowo odkryty
PROSZEK ZAMORSKI
zabija i niszczy bezpowrotnie 4678
pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady.
Prawdziwy do nabycia wszędzie tam, gdzie są wywieszone Andela plakaty.
Fabryka i wysyłka
w drogueryi J. Andela
„zum Schwarzen Hund" w **Pradze** Husgasse 13.

We LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod Srebrnym Orłem, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja ulica Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Berger apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer ul. Krakowska
Biecz: W. Fusek apt.; **Biała:** E. Kruppa; **Brody:** W. Landesberg apt.; **Chodorów:** St. Daszkiewicz apt.; **Frysztak:** Jan Zaniewski apt.; **Gródek** pod Lwowem: A. Lippu; **Gliniany:** A. Hełm apt.; **Jasło:** R. Pasch apt. **Kołomyja:** E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski; **Kopyczyńce:** M. Reder apt.; **Kossów:** S. Bursa apt.; **Kraków:** E. Radler apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz skład materjałów, A. Hawełka; **Krosno:** Jan Łazarowicz; **Kulików:** B. Misiołek apt.; **Kuty:** Aleks. Zagajewski apt.; **Kałusz:** A. Szustow apt.; **Jarosław:** Wisłocki apt.; **Nowy Targ** Ad. Baumann, K. Laeur, S. Holzgrünn; **Nowy Sącz:** T. Grossbard, S. Liechtmann; **Niemirów:** K. Przedrzymirski apt. **Przemyśl:** A. Faliszewski. **Sokal:** Eug. Wysoczański apt. **Sucha:** C. Czernicki apt. **Stanisławów:** A. Beil apt. **Stare Miasto:** A. Paluch apt., **Tarnopol:** F. Jamrógiewicz apt., E. Frantz ap. **Tarnów:** A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt.; **Wadowice** S. Kurowski apt., T. Rauchberger. **Złoczów:** Józef Gold; **Żywiec:** M. Pawluszkiewicz.

L. 3768. 4688
Konkurs
na posadę **inżyniera powiatowego** z roczną płacą 1000 złr. i rocznym ryczałtem na objazdy dróg 400 złr.

Posada w roku pierwszym prowizoryczna.

Kandydaci wykazać mają nieprzekroczony 40 rok życia, dowody ukończonych studyów technicznych i odbytej praktyki przy budowie dróg i mostów.

Podania należycie udokumentowane, należy wnieść do Wydziału powiatowego najdalej do 20. sierpnia b. r.

Z dniem 1. września 1893 nastąpić ma objęcie obowiązków służbowych.

Z Wydziału Rady powiatowej

Tarnobrzeg, dnia 26. lipca 1893.

Prezes Rady powiatowej:
Horodyński.

„MARJÓWKA"
Zakład wodoleczniczy koło Lwowa (poczta Lwów).
Sześć kilometrów od Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami w znacznej części szpilkowymi. Pięć murowanych mieszkalnych piętrowych budynków, jeden parterowy. W obrębie zakładu kaplica, w której się odprawia msza św. Wzorowe urządzenia tak działów leczniczych jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymagań, na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna obfita woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacye, gimnastyka, kąpiele elektryczne i inne wedle potrzeby. Doskonała kuchnia, kryty deptak. Pyszne spacery w parku zakładowym i lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Zakład funkcyonuje przez cały rok bez przerwy. Warunki bardzo przystępne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje zarząd Zakładu.

Emil Bertemiljan Brajer właściciel. 4483 **Dr. Stanisław Dekański** lekarz kierujący.

L. 2.236. 4685
Licytacya kopytkowego w Buczaczu
Celem wydzierżawienia na czas od 20. sierpnia 1893 do 19. sierpnia 1896 **prawa poboru myta kopytkowego na 8 rogatkach** przy drogach wjazdowych do miasta Buczacza położonych, odbędzie się **w kancelaryi Wydziału powiatowego w Buczaczu dnia 8. sierpnia b. r.** od godziny 10. rano do 12. w południe licytacya ofertowa i ustna.

Cena wywołania na wszystkie powyższe ośm rogatek, wynosi **5.000 złr. w. a.,** którato kwota równa jest dotychczasowemu czynszowi dzierżawnemu z kopytkowego na rogatkach powyższych pobieranemu.

Oferty pisemne wniesione być mają do Wydziału powiatowego najdalej **do 8. sierpnia b. r. 10. rano.**

Jako wadyum ma być złożone 500 złr. w. a. w gotówce lub papierach wartościowych.

Bliższych wiadomości co do innych jeszcze warunków licytacyjnych dzierżawy zasięgnąć można w kancelaryi Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych.

Z Wydziału powiatowego

Buczacz, dnia 25. lipca 1893.

Prezes
Dr. Jan Bołoz Antoniewicz.

Jaworze na Szląsku austr. (Ernsdorf) **Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne.** Leczenie elektrycznością, masażem, żętycą i mlekiem. Sezon od 1. maja do 30. września. Lekarz **Dr. Edmund Kowalski.** Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej. — Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcya Zakładu. 4481

Atramenty Leonhardi'ego
są najlepsze. — Prawdziwe tylko u wynalazcy 43
Aug. Leonhardi
w Bodenbach nad Elbą.
Tylko z takim znakiem ochronnym
c. k. austr. patent Nr. 86089. król. węg. patent Nr. 48274.

Leonhardi'ego Atramenty zwykłe: Atracenowy niebiesko-czarny, Wyborny do książek, Alizarynowy zielonawo-czarny, Gallusowy i Pocztowy bardzo czarny. Najlepsze płynne atramenty do aktów i książek. Nieskończenie trwałe, wyrabiane podług mojego patentowanego sposobu.
Leonhardi'ego Atramenty do kopiowania: Atracenowy, Alizarynowy, Atrament ciemno-fioletowy do korespondencyj, Fioletowy podwójny, Czarny pocztowy. Zarówno dają wyborne kopie, jak też nadają się do korespondencyj i prowadzenia książek. Kopiowy „Non plus ultra" daje 4 do 6 kopij. Pożądany dla banków, asekuracyj itp.
Leonhardi'ego Atramenty kolorowe, Autograficzne i Hektograficzne, Tusze płynne dla inżynierów i rysowników, pył i ekstrakt atramentowy, farbę do pieczątek i stempli, farbę do kopiowania, kopie do maszyn piszących, atramenty do znaczenia bielizny, kleje płynne i gumy, Woda Labarraque'a do wywabiania plam atramentowych z papieru i bielizny. Rozmaite gatunki laków.

Do nabycia we wszystkich lepszych składach materyałów do pisania w kraju i za granicą.

Wskutek rozporządzenia odnośnych władz, żeby używać wyłącznie tylko dziesiętnych wag, urzędownie cechowanych, a to pod grzywną złr. 100 — zwracamy uwagę, że mamy na składzie i rozsyłamy **prawdziwe wagi dziesiętne** znanej firmy Buganyi, urzędownie w roku 1893 cechowane, czworograniaste wraz z stemplowanemi ciężarkami, a to pod następującymi warunkami: 4392

waga na kilo:	1000	750	500	250	150	100	50
za cenę złr.:	70	58	48	35	22	18	15

Wagen & Eisenmöbel-Lager
I. Seilerstätte 12, Hofgewölbe rechts, in Wien.
Upraszamy o szybkie zamówienia i 25% zadatku.

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon . .	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . .	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek . . .	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytonia, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka .	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet . . .	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	2

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni Litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).